STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA KRAKÓW
www.spp-krakow.org

QUOD LIBET

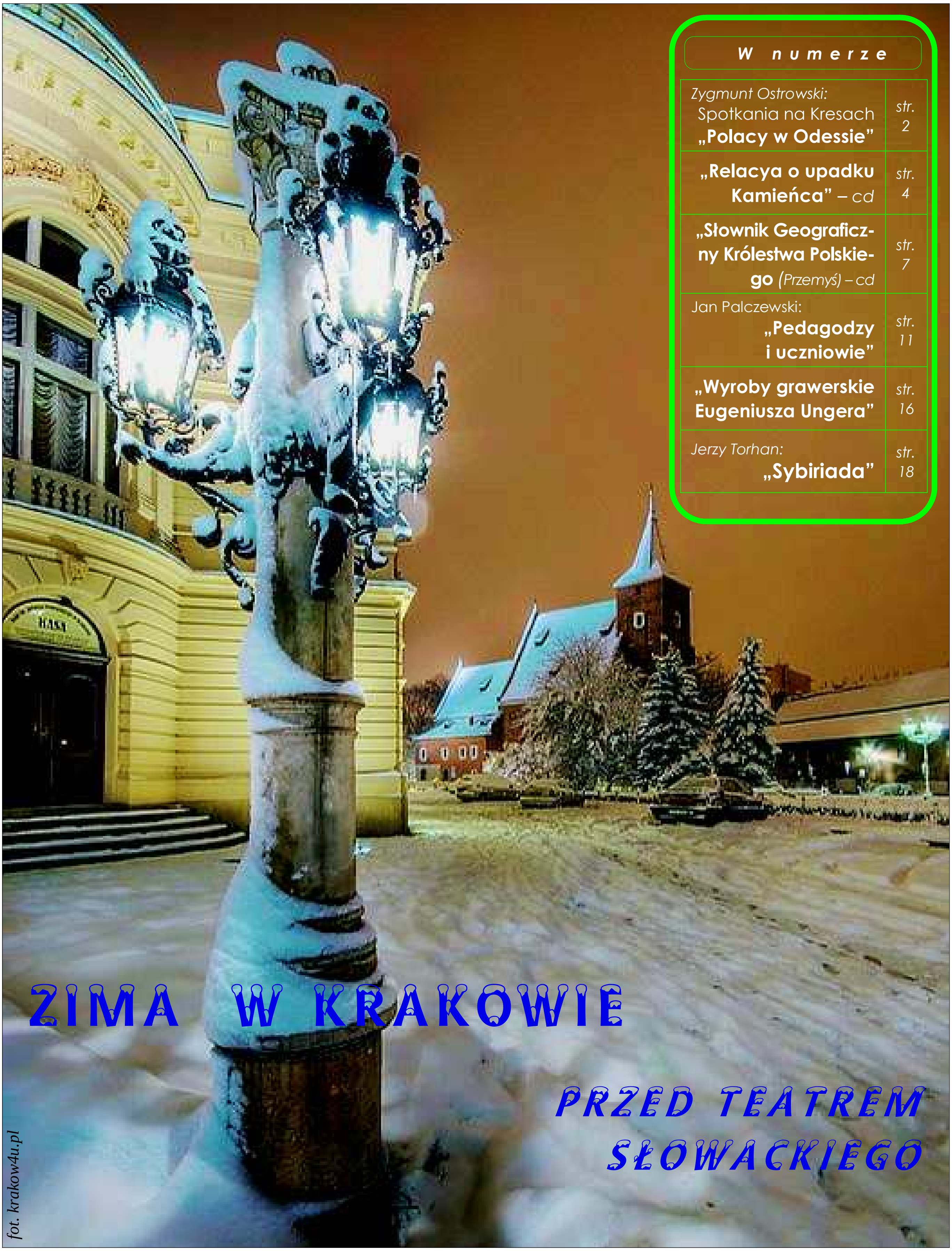
ISSN-1897- 4856

Nr 01/2011

67

TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE

W numerze



ZIMA W KRAKOWIE

PRZED TEATREM SŁOWACKIEGO

fot. krakow4u.pl

SPOTKANIA NA KRESACH

POLACY W ODESSIE

Zygmunt Ostrowski
SPP-Warszawa

Odessa to największy port imperium rosyjskiego. Jest młodym miastem, które w 1994 roku obchodziło 200 rocznicę swojego istnienia.

Historia tego miasta jest arcyciekawa, a mianowicie: W latach 1788-1791 gdy w Polsce Sejm 4 letni obradował nad Konstytucją 3 Maja, Rosja pod panowaniem carycy Katarzyny II prowadziła wojnę z Turkami. Wojna ta zakończyła się podpisaniem pokoju w Jassach w 1791 r.

Jassy leżą na terenie Rumunii. W wyniku 4 letniej wojny Rosja zdobyła na Turkach olbrzymie tereny: Stepy czarnomorskie, Stepy akermańskie, Besarabię i tereny nad Morzem Czarnym, ciągnące się aż do Dunaju.

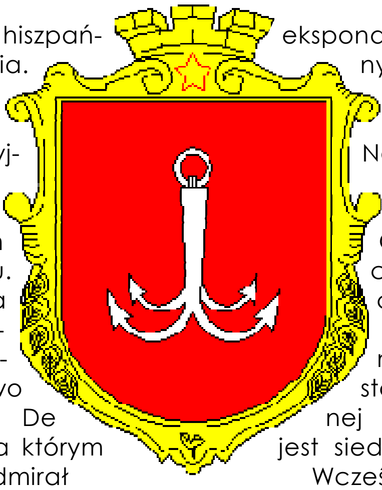
Przyłączone do Imperium Rosyjskiego tereny nazwano „Nowaja Rossija". Od tej pory Europejska część Rosji składała się z 3 części: Wielikaja Rossija z Petersburgiem na czele, Małaja Rossija z Kijowem na czele i Nowaja Rossija z Noworosijskiem na czele.

Po uzyskaniu dostępu do Morza Czarnego Katarzyna II w 1794 roku wydaje ukaz czyli dekret o budowie nowego portu nad Morzem Czarnym. Stąd było już bardzo blisko do Morza Śródziemnego i krajów Europy Zachodniej.

Łatwo domyślić się że Caryca Katarzyna II prowadząc wojnę z Turkami nie miała czasu, żeby przeszkodzić Polakom w obradach Sejmu 4 letniego. Po podpisaniu pokoju z Turkami natychmiast przystąpiła do II i III rozbiorów Polski, wezwała do siebie Króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego i zmusiła go do przystąpienia do Konfederacji Targowickiej. Był to koniec Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej.

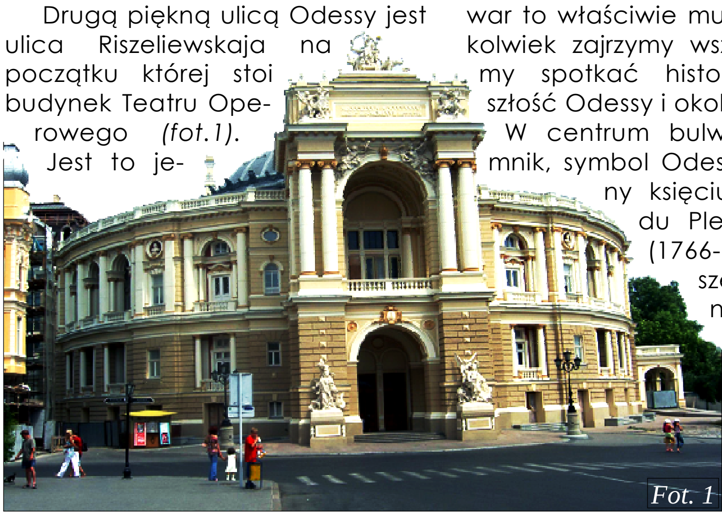
Miejsce na nowy port wybrano w zatoce, nad którą leżała turecka twierdza Chadżubej. Na życzenie Katarzyny II miastu postanowiono dać żeńskie imię Odessa. Na pierwszych planach miasta spotykane są nazwy: Odess, Odessos.

Pierwszym budowniczym portu i miasta był admirał czarnomorskiej floty rosyjskiej José Pascual Domingo de Ribas, hiszpańskiego pochodzenia. W 1800 r. de Ribas zmarł i za zasługi dla Imperium Rosyjskiego został pochowany na cmentarzu katolickim w Sankt Petersburgu. Teraz najpiękniejsza ulica Odessy nazywa się Deribasowskaja. Społeczeństwo Odessy postawiło De Ribasowi pomnik, na którym występuje jako admirał trzymający plan budującego się miasta.



Herb Odessy

Drugą piękną ulicą Odessy jest ulica Riszeliewskaja na początku której stoi budynek Teatru Operowego *(fot.1)*. Jest to jeden z najpiękniejszych teatrów na świecie w stylu Wiedeńskiego baroku. Autorami projektu byli architekci F. Felmer i G. Galmer. Na frontonie teatru łacińskimi cyframi podana jest data budowy teatru 1883-l887 r. W odesskim teatrze występowali Fiodor Szalapin i Enrico Caruso.

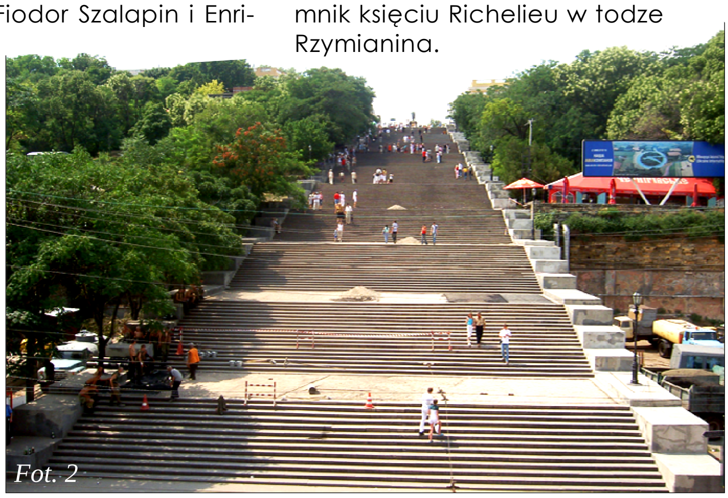


Fot. 1

Następną piękną ulicą Odessy jest ulica Lanżerowskaja przy której jest Muzeum Archeologiczne założone w 1825 roku. W tym muzeum znajduje się 160 tysięcy eksponatów archeologicznych z całego świata, ze scytyjskich i sarmackich kurhanów. Na nadmorskim bulwarze odkryto starogrecką siedzibę. Odkrywkę zabezpieczono szklanym dachem.

Na początku nadmorskiego bulwaru stoi budynek o pięknej architekturze, który jest siedzibą Rady Miejskiej. Wcześniej była tu miejska giełda pieniężna, założona w 1829 r. Cały Nadmorski bulwar to właściwie muzeum. Gdziekolwiek zajrzymy wszędzie możemy spotkać historyczną przeszłość Odessy i okolic.

W centrum bulwaru jest pomnik, symbol Odessy poświęcony księciu Armandowi du Plessis Richelieu (1766-1822), pierwszemu gubernatorowi Odessy (w latach 1803-1814). Według jednej z legend A. Richelieu który uciekł do Rosji przed gilotyną Wielkiej Rewolucji Francuskiej postanowił Odessę zbudować piękniejszą od Paryża. Od pierwszych dni urzędowania starał się z Odessy uczynić Palmirę Północy. Mieszańcy Odessy zwani Odesytami postawili pomnik księciu Richelieu w todze Rzymianina.



Fot. 2

Armand de Richelieu stojąc na pomniku stale patrzy na słynne schody Potiomkinowskie *(fot. 2)*, którymi Odesyci schodzili do portu. Początkowo schodów było 200, a teraz jest ich 192. Obecnie obok schodów jest dźwig osobowy, którym można zjechać i wyjechać na wysoki brzeg morski w tym miejscu.

Na skraju bulwaru nadmorskiego stoi pałac Woroncowa *(fot. 3)*.

Książę Michaił Siemionowicz Woroncow (1782-1856), feldmarszałek rosyjski wyróżnił się w wojnie z Napoleonem. W latach 1815-1818 był dowódcą armii okupacyjnej we Francji.. W latach 1823-1828 był generał gubernatorem Nowoorossiji i Bessarabii. Obok pałacu jest kolumnada z dachem, z której roztacza się widok na port odesski. Obok pałacu jest też most nad głębokim jarem nazwany Mostem Teściowej. Na most ten przybywają nowożeńcy aby na prętach mostu założyć łańcuch zamknięty na kłódkę. Niektóre łańcuchy pochodzą od kotwic okrętowych. Kłódka na łańcuchu ma na celu zabezpieczenie małżeństwa przed rozerwaniem. Może warto ten piękny zwyczaj rozpowszechnić w Polsce?

Spod pałacu Woroncowa udajemy się na ulicę Deribasowską przy której stoi dom w którym w 1825 r. mieszkał Adam Mickiewicz szukający tu pracy. Dalej stoi dom, w którym mieszkał Mendelejew, twórca tablicy pierwiastków. Przy ulicy Deribasowskiej oddano w 2010 r. do użytku nowy szklany dom, w którym znalazł pomieszczenie bar zwany „Puzata Chata".

Przy ulicy Deribasowskiej w pobliżu Sobornego Placu znajduje się słynny Pasaż zbudowany w stylu barokowym. Jest to zabytek architektury zbudowany w 1886 r. Ściany tego pasażu nasycone są rzeźbami mitologicznymi.

Pierwszy etap naszej turystycznej wycieczki kończymy na Placu Sobornym, na którym stoi piękna świątynia o nazwie: Spaso Preobrażeński Sobor *(fot. 4)*.



Fot. 4

W okresie rewolucji i czerwonego terroru świątynia ta była kompletnie zrujnowana. Odbudowa jej trwała około 20 lat. W początkowym okresie oddana została cerkiew w podziemiach soboru. W 2010 r. oddano nadziemną część soboru. Wnętrze tego nadziemnego soboru jest tak piękne, że dzięki tej świątyni można sobie wyobrazić jak wygląda niebo w życiu pozagrobowym.

Na Placu Soborym stoi pomnik księcia Woroncowa, gdzie artyści sprzedają swoje obrazy.



Fot. 3

Mieszkańcy Odessy polskiego pochodzenia

Po rozbiorach większość Polaków stała się obywatelami Imperium Rosyjskiego. Nowobudująca się Odessa potrzebowała rąk do pracy oraz specjalistów z różnych branż. Przez Odessę Łódź importowała z Chin oraz Indii tysiące ton bawełny. Powstawały polskie firmy zajmujące się handlem zamorskim.

Pierwszym mieszkańcem polskiego pochodzenia w Odessie była Eliza Branicka, żona księcia Woroncowa. Była córką Franciszka Ksawerego Branickiego, wielkiego hetmana koronnego. F. K. Branicki zaprzyjaźnił się w Petersburgu ze Stanisławem Poniatowskim, od którego jako od Króla zyskał godności i starostwa.

W 1768 r. dowodził wojskami królewskimi przeciw Konfederatom Barskim. Związał się z faworytem Katarzyny II, G. Potiomkinem i uzyskał powiększenie władzy hetmańskiej i bogate starostwo – Białą Cerkiew. Mając poparcie Potiomkina zwalczał później Króla.

W 1781 roku F. K. Branicki ożenił się z Aleksandrą Engieldhard, córką Katarzyny II, która była kochanką Potiomkina. Po obaleniu Konstytucji 3 Maja przewodniczył poselstwu do Katarzyny II z podziękowaniem za udzieloną pomoc.

W czasie Powstania Kościuszkowskiego F. K. Branicki został w Królewskim Mieście Glinianach w Ziemi Lwowskiej zasądzony na śmierć przez powieszenie. Był to proces Hersztów Targowicy. Jednakże ukrył się i uniknął kary.

Fascynująca biografia Elżbiety Branickiej – w następnym artykule.

Znani Polacy związani z Odessą

Juliusz Bardach – profesor prawa i ustroju
Henryk Cywiński – wiceadmirał Polskiej Marynarki Wojennej
Stanisław Chlebowski – malarz orientalista
Kazimierz Fabrycy – generał Wojska Polskiego
Marcin Grocholski – wojewoda podolski
Władysław Horodecki – polski architekt
Adam Mickiewicz – polski poeta
Olga Potocka – arystokratka polska
Edward Pacewicz– dowódca m/s Batory
Ludwik Kmicic-Skrzyński – generał Wojska Polskiego
Juliusz Słowacki – polski poeta
Tadeusz Tołwiński – polski architekt i urbanista, historyk i teoretyk urbanistyki
Ludwika Śniadecka – działaczka patriotyczna i społeczna
Jerzy Świrski – komandor Polskiej Marynarki Wojennej
Mariusz Zaruski – generał, żeglarz, taternik

Źródło: Wikipedia.pl



Relacya o upadku Kamieńca r. 1672

I OSTATNICH CZYNACH P. JERZEGO WOŁODYJOWSKIEGO przez IMCI pana Stanisława Makowieckiego stolnika Latyczewskiego (z oryginalnego rękopisu)[1]



Zwolna w tej nierównej walce puszkarze nasi na sercu słabnąć poczęli, aż w końcu trza nam ich było w on ogień kijami do armat naganiać, pomocnicy zaś to już zgoła z szańców uciekali, co gdy Bisurmanie postrzegli wnet w nich większa jeszcze wstąpiła ochota. W nocy z czwartku na piątek jęli granaty z moździerzów na Zamek miotać, lecz mało co psowali, gdyż w ciemności każdy granat jest znaczny i człowiek przed nim łatwo umknąć potrafi[52]. Za to nad ranem, gdy już ludzi zmordowanych sen morzył, znaczniejsze poczynili szkody. Z Zamku odstrzeliwanie szło uciążliwie, gdyż dwóch jeno fajerwerkerów[53] mieli, Korsaka i Okęckiego, a tym już ręce od pracy ustawicznej mdlały. Ani nam było jeść, ani spać, ani się na chwilę odpoczynku zmienić w straży – taka nas drobna garstka na tę fortecę była. Turcy zaś, stokroć liczniejsi, często się zmieniali, coraz to nam świeżych przeciwników stawiając. W ogóle porządek, jaki u onych Bisurmanów bywa, wątpię by go który chrześcijanin miewał. Samych tam puszkarzów pod jednym znakiem kilkaset chodzi i ci za jednym razem wszyscy gotowi stają. Są osobni, którzy szańce kopią, insi, co janczarom jedzenie gotują, co wodę wożą lub chleby pieką. Insi znów w ciemności z kagańcami przodkują, a przed baszami i agami całą noc nie śpiąc, świecą, przed ich namiotami kagańce zatknąwszy, w które zapalone knoty z bawełny kładą. Mufci ich też towarzyszą na wojnę i tu nabożeństwo swoje pogańskie odprawiając, częstemi posty się morzą. Wszyscy zaś między nimi zgodę jedną kochać zwykli i do tego w trzeźwości trwają, bo gdyby który się upił, wnet od starszych po sto kijów dostanie. Dlatego też, choć przy obozie w Kamieńcu wszelkich rzemieślników, rzeźników i kupców moc była, żadnych przecie trunków nie sprzedawali, jeno sorbety[54] i kawę.

Tak oni Turcy ziemię na zasłony sypiąc, powoli zbliżali się do Zamku i już aprosze swoje łączyli. Granaty ich, jak mówiłem, przez całą noc i dzień piątkowy na Zamek padały, głównie ku sklepieniom skierowane, kędy proch schowany być mniemali. Ciężki to był dzień pracy; pod wieczór już mnie samemu było nie po myśli; stałem sobie rozważając jakoby do mojej bramy posiłków dostać, gdy wtem przychodzi do mnie ordynans od Lanckorońskiego, bym ze swoich ludzi do Nowego Zamku dodał. Takiż ordynans był i do inszych sotników wysłany. Zrazu gniew mnie wziął, markotno mi było bramę tak bez opatrzności zostawiać, po chwili jednak rozmyśliłem się i strzelców dwudziestu biorąc, poszedłem na Zamek. W tymże czasie starosta i Wołodyjowski próbowali uczynić wycieczkę, ale nawet wałów tureckich dojść nie mogli, gdyż granaty przed nimi i za nimi strasznie padały. Ja zaś moich ludzi na basztę szeroką powiódłszy, poleciłem im ku dołom oko mieć, gdzie już Turcy szańcowali. Znać było dobrze miejsce, kędy skałę kowali, bo je skry wylatujące i echo kilofów wskazywały. Tam też ognia pilno dawać kazałem, poczem jąłem sam do bramy mojej powracać. Zaledwie połowę Zamku przeszedłem, aż tu widzę granat wprost na mnie lecący: uciec było za późno, miałem jeno czas Bogu duszę polecić, gdy niespodziewanie

[52] Granat moździerzowy była to żelazna bądź żeliwna kula wypełniona wewnątrz prochem, którą w specjalnej siatce umieszczano w płytkiej lufie moździerza. W małym otworze kuli tkwiła drewniana tulejka a w niej lont, który zapalano na moment przed odpaleniem moździerza. Lecąc, ciągnął granat za sobą warkocz iskier, doskonale widoczny w ciemności.

[53] Zawodowych artylerzystów.

[54] Napoje owocowe. Koran zabrania muzułmanom picia alkoholu.

granat pękł w górze, a roztrzaskane kawały wkoło upadły, mnie samego w przerażeniu wielkiem, lecz Bogu dzięki zdrowego, zostawiając. Przybywszy do bramy, ognie na tamie wystawiłem, wet za wet za nieprzerwane pogańskie strzały oddając, aż echa po wszem mieście od tych piorunów drżały. Naraz jednak zagrzmiał huk stokroć straszniejszy: kula bowiem turecka przy Starym Zamku mur kaplicy luterskiej przebiła. Tu, że sklep był silniejszy, przed kilku dniami z inszych lochów zapas granatów i prochu byli przenieśli. Teraz w jednej chwili proch się zajął, granaty, jeden od drugiego zapalając wyskakiwały w powietrze, poczem roztrzaskane gdyby grad płomienisty, w sztukach leciały. Sam pan Rzewuski dla tych gęstolotnych pocisków w złożeniu swojem usiedzieć nie mógł i ledwie w mały kącik z dwoma chłopcami się kryjąc, za Bożą łaską żyw został.

Tymczasem Turcy, na widok wylatujących prochów mniemali, że już z nami koniec. Z okropnym wrzaskiem rzucili się do szturmu, najbardziej na Nowy Zamek napierając od strony Chocimia, kędy stał Wołodyjowski. Co w obozie tureckim żyło, biegło jak trzoda w aprosze, wyłażąc po fosach i szańcach.

Wołodyjowski zrazu nie strzelał, dopiero gdy się dobrze zbliżyli, począł ich z dział kartaczowych[55] razić, całe kupy zarazem kalecząc i waląc. Wszyscy trzej rotmistrzowie cudów dokazywali, tak iż ochotnikom i piechocie serca przybyło. Siła też owej nocy tureckiego trupa pokładli. W końcu Bisurmanie widząc, że nie zdzierżą, od szturmu ustąpili. Ze świtem jednak, gdy Turcy kindyę zagrali, a na Zamku odezwały się bębny, strzelanie znowu na dobre się poczęło. Wkrótce musieliśmy na murach, miasto zasłony, worki skórzane z wełną ustawiać; Bisurmanie bowiem fosę na pięćset łokci wzdłuż Zamku wykopując, już się przy samym murze w głąb dobywali.

W tym ciągłym ogniu starszyzna w pilności nie ustawała. Sam generał z rotmistrzami, pan Lanckoroński, Więckowski i Gruszecki, sędzia podolski, dzień i noc czujni, wszędy po Zamku i mieście kwatery obiegali, a własnych sił nie lutując, każdemu pomoc dawali i radę. Lecz cała ta praca szła na darmo, gdyż w ludziach z ciągłych trudów, niedojedzenia, niewygód, niespania, ochota ustawała. Komunikacye stawały się trudne, gdyż Turcy bili głównie na most, który do Zamku Starego wiedzie, a co kule w dzień zepsowały, to w nocy naprawiać przyszło. Żołnierzy co dzień ubywało, działa, któreśmy w obu Zamkach rozdzielone mieli, były w niebezpieczeństwie. Trzeba je było do jednego zgromadzić. Poszliśmy tedy w nocy każdy ze swoją sotnią i wszystkie armaty z Nowego Zamku na Stary przewieźli. Jaką zaś szkodę granaty czyniły, powie piechota pana Wołodyjowskiego, gdyż ich sześciu razem w dzień przy dziale uśpionych, naraz trupam poległo. Pozostali żołnierze już od muszkietów krew jak bochny chleba na ramionach pozsiadaną mieli, musiano też choć na noc chłopów ku pomocy najmować. Lecz i to nie pomogło; z rozpaczy dwóch żołnierzy przedarło się do nieprzyjaciela – chodziły wieści, że się czterdziestu inszych do zdrady gotuje. Zwołano tedy radę z propozycyą, by nie mogąc obu Zamków bronić, Nowy Zamek całkiem opuścić, wszystkie siły w Starym koncentrując. Mniemali, że tu i rok cały wysiedzieć będzie można i doczekać się jakowej odsieczy[56]. Tegoż zdania był i pan Wołodyjowski, zawsze dobrej myśli i odwagi pełen. Zamkowi ufał, że na skale był



[55] Kartacz – blaszana lub drewniana rura, wypełniona kulkami żelaznymi bądź kamiennymi (średnicy zazwyczaj 2-2,5 cm), rozpryskującymi się przy wystrzale jak śrut wystrzeliwany z dubeltówki i rażącymi w promieniu kilkunastu lub kilkudziesięciu metrów. Wystrzał z odległości 30-50 metrów dosłownie masakrował piechotę.

[56] Był to poważny błąd. Stary Zamek nie był przystosowany do prowadzenia walki artyleryjskiej, gdyż na jego murach nie można było ustawiać większych, dalekonośnych dział tak, że ogień prowadzić można było jedynie z dział ustawionych w kazamatach baszt. Wały ziemne Nowego Zamku były rozleglejsze i dawały większe możliwości manewru w przypadku wybuchów min, kiedy to zawsze można było sypać nowy wał w innym, niezagrożonym miejscu. Opuszczając Nowy Zamek obrońcy sami zamknęli się w kamiennej pułapce, a wysadzenie przez Turków min groziło zmiażdżeniem załogi przez walące się ściany Zamku. Błędu tego uniknięto w 1649 r. podczas obrony Zbaraża, gdzie Wiśniowiecki nie uległ naciskom i nie pozwolił na przeniesienie artylerii i wojska z wałów ziemnych do murowanego zamku. Błąd ten, katastrofalny w skutkach, jest rezultatem braku fachowego inżyniera wojskowego, który w sposób kompetentny kierowałby obroną. Pamiętajmy, że starszyzna kierująca obroną, to nie inżynierowie wojskowi, lecz w większości dowódcy jazdy!

ufundowany, sądził, że się obroni, jeśli w nim do każdej ściany dość będzie ludzi. Jam temu przeciwny był myśląc, iż skoro się w Nowym Zamku utrzymać nie mogą, to jakoż w Starym zdołają. Turcy w on czas mur na założenie miny coraz dalej kowali. Nasi zganiali ich granaty miecąc[57], lecz się im samym przy tej robocie dostawało, jako porucznikowi chorągwi pana Krasińskiego, Dembińskiemu, któremu gdy już Turków bez liku położył, a jeszcze z fajerwerkami granat rzucał, prawą rękę całkowicie urwało. Takoż ranny był Szmit, kapitan pana Łączyńskiego i wielu innych, na śmierć postrzelonych. Trupów tych już do miasta nie kazano nosić, lecz je zaraz w wałach Zamku grzebano, by ich widok drugim z piechoty serca nie psował.

Wycieczki były niemożliwe, gdyż by się resztki ludzi wnet postradało. Widząc więc, że już nie wytrzymają, w nocy ze środy na czwartek (25 sierpnia) z Nowego Zamku – jak było uradzone – na Stary ustąpili, przed odejściem miny w dwóch miejscach założywszy. Gdy Turcy z dniem prawie do opuszczonych ścian wleźli, miny te zapaliły się, lecz jeno część muru bez większej szkody zwalić zdołały[58].

W Starym Zamku oblężeńcy widząc się w kupie, nabrali serca. Wkrótce jednak spostrzegli, że i tu obrona będzie trudna; z strzelnic bowiem, co w murze były nie mogli trafić w miejsca, skąd Turcy do wyłomów mierzyli, a mur przy swej wysokości nie dał im widzieć, co czynią. W mieście snać zmiarkowano, iż ogień na Zamku słabnie. W obawie aby nie uległ, złożyli radę, po której Józefa Wasilkowskiego z kartą do generała posłali, pytając azali nie lepiej zawczasu traktować, co gdy do Ruskiej Bramy doleciało, ludzie moi jęli mnie upraszać, bym na radę ową szedł i do traktowania nie dopuszczał – biedacy jeszcze się nadzieją polskiej odsieczy łudzili. Poszedłem tedy do biskupa i tu, jak raz poprzednio, złamanie przysięgi i małość serca radzącym wypominałem. Podczas gdym mówił, przybyli od generała rotmistrze Humiecki i Wołodyjowski. Zdawali się zdziwieni i nieco gniewni: Cóż to jest, bracie stolniku – spytał mię Humiecki – z czemże to do nas posyłacie? Toż my w Zamku i rok wytrwać gotowi". Co Wołodyjowski żywo potwierdzał, najmniejszego nie okazując niepokoju. A ja na to: Ależ to wy coś tak w tym Zamku działacie, że ludzie się straszą, poczem odwracając się do szlachty, dodałem: Czekajcie jeno, a da Bóg, hetman z odsieczą przyjdzie". Pan Wołodyjowski jął im znów zaręczać: Nie o poddaniu, przebóg, lecz o miotaniu kul i granatów załoga myśli, będziem trzymać, póki sił stanie, a może nam i Bóg w końcu sprzyjać fortuną raczy".



Przed wszystkiemi onę deklaracyę dawszy, wracaliśmy do naszych kwater, a że nas droga pospołu wiodła, jeszcze idący rzekłem do Wołodyjowskiego: Macieli w Zamku takowe obrony, byście w tył od Ruskiej bramy bili? Bo gdyby jeno, uchowaj Boże, Turcy tamę przerwali, to się do bramy dostaną, czego jeśli ich z Zamku nie będziecie zrażać snadno dokażą. Ja ze wszystkich sił pilnuję, ale z samymi mieszczany bez żołnierza rady nie dam, skoro wy mnie nie odstrzeliwacie". – Nie frasuj się o bramę – rzekł Wołodyjowski – piętnaście ja dział od tej strony wyrychtował. O Zamek takoż nie miejcie troski i sami się w mieście pilnujcie, a gdy wam do której kwatery będzie trzeba, to i z Zamku posiłek damy". Mowa ta wiele mi dodała otuchy, ufność taką u oficerów zamkowych widząc tuszyłem dobrze, może aż do zbytku. W mieście samym obrony nie było i Zamek dla nas jedyną stanowił nadzieję[59], w niego się każdy z naszych wpatrywał.

cdn

[57] miotając.

[58] Co potwierdza tezę, że w Nowym Zamku można się było o wiele dłużej bronić, mimo iż Turcy kopali pod nim minę. Nowy Zamek był fortem ziemnym, posiadającym murowane skarpy i także obmurowaną głęboką i szeroką fosę.

[59] Stanowiska dział tureckich znajdowały się na okalających miasto wzgórzach, nieco wyższych niż skały, na których zbudowano Kamieniec, co umożliwiało Turkom (nota bene posiadającym lepsze, strzelające na dalszą odległość działa) na niemalże bezkarne bombardowanie szańców miejskich i niszczenie kolejnych armat. W tej sytuacji jedynie baterie zamkowe, wśród których znajdowało się kilka dalekonośnych dział, były w stanie skutecznie nękać stanowiska artylerii tureckiej. Z chwilą opuszczenia Nowego Zamku owe dalekonośne działa musiano przenieść na forty miejskie, co wobec miażdżącej przewagi Turków, jeśli chodzi o liczbę żołnierzy (co najmniej 1 : 80) i liczbę dział (ok. 1 : 5) i tak nie miało większego znaczenia militarnego.

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

W r. 1596 przystępuje władyka przemyski Michał Kopystyński do unii na synodzie w Brześciu Litewskim. Mimo to trwał on przy schyzmie. Ale część duchowieństwa, szlachty i reszta ludności przyjęta unią, a tak powstało rozdwojenie pomiędzy wiernymi dyecezyi. Po śmierci Kopystyńskiego zamianował król w r. 1610 biskupa dla unitów Atanazego Krupeckiego, dyzunici wybrali jednak w r. 1620 władykę dla siebie. Odtąd bywało po dwóch biskupów. Jeden zarządzał zwykle dyecezya przemyską, drugi samborską. Między nimi przychodziło często do gorszących walk i najazdów. Trwało to do r. 1691, kiedy Inocenty Winnicki, władyka dyzunicki, przyjął unią wraz z całą dyecezyą. Z powyższego wynika, że biskupów przemyskich należy podzielić na 3 grupy. Do pierwszej należą władycy wyznania wschodniego (do r. 1610). Byli nimi: 1) Antoni Dobrzynia Jadrenkowicz od 1218 do 1225; 2) nieznany z imienia około 1243; 3) Ilarion 1254; 4) Abraham 1271; 5) Jeremiasz 1282; 6) Sergiusz 1283-7; 7) Memnon 1288; 8) Eufemiusz 1290; 9) Ilarion 1292-1301; 10) Jerzy 1315; 11) Marek 1330-1341; 12) Cyryl Wołoszyn 1351; 13) Ilarion 1366-70; 14) Bazyli 1375; 15) Atanazy 1397-1407; 16) Helazy 1415; 17) Ilij 1422; 18) Atanazy Drohojewski h. Korczak 1440-1443; 19) Antoni 144-9; 20) Joannikij 1451; 21) Jan -ozdawa Wirecki 1466; 22) Jan Iwonka 1469-76; 23) Joannikij 1491-97; 24) Antoni Onykij 1506-20; 25) Joakim 1521-27; 26) Laurenty Sas Terlecki 1528-1549; 27) Antoni Radyłowski 1549-81; 28) Arsenij Sas Bryliński 1581-91; 29) Michał Kopystyński h. Leliwa 1591-1610. Drugą grupę tworzą biskupi obrządku gr. kat. nieuznawani powszechnie. Byli nimi: 1) Atanazy Krupecki od r. 1610; 2) Paweł Obłoczyński 1646; 3) Prokop Wieniawa Chmielewski 1652; 4) Antoni Sas Terlecki 1664; 5) Jan Prus Małachowski 1669 (równocześnie z nimi byli władykami wyzn. wsch.: 30) Izaak Kopiński Borysowicz 1620-33; 31) Jan Romanowicz Popiel h. Sulima 1633-34; 32) Sylwester Wojutyński Hulewicz h. Nowina 1635-45; 33) Antoni Sas Winnicki 1650; 34) Grzegorz Sas Hoszowski 1667-75. Trzecią grupę tworzą biskupi po przyjęciu unii występujący i uznawani: 6) Innocenty Winnicki h. Sas 1689-1700; 7) Grzegorz Sas Winnicki od 170-0; 8) Hieronim z Uhnowa Ustrzycki h. Przestrzał 1715; 9) Onufry Szumlański h. Korczak 1746; 10) Atanazy Szept Szeptycki 1762; 11) Maksymilian Sieniawa Ryło 1879; 12) Antoni Angelowicz 1796; 13) Michał Lewicki 1813, 14) Jan Śnigurski 1818; 15) Grzegorz baron Jachimowicz 1848; 16) Tomasz Polański 1860; 17) Józef Sembratowicz 1869; 18) Jan Saturnin Stupnicki 1872. Do biskupstwa należały następujące dobra: Walawa, Wilcze, Wielunice, Stubienko, Glinice, Kalników, Oleszowice, Grochowce, Jaksmanice, Hruszowice, Makuniów, Dziewięczyce, Buczkowice, Szechynie, Małkowice, Tarnawce, Kormanice i Kłokowice. Do biskupstwa Samborskiego należały: Straszowice, Busowiska, Tarło, Łobochów, Rosochy, Wołoszynowa, Kobło, Wola Koblańska, Babina, Wołkowia, Sozań, Smolnica, Potok i Ławrów. Z biegiem czasu w posiadaniu biskupów pozostają tylko: Walawa, Wilcza i Wielunice pod Przemyślem a Straszowice i część Busowisk pod Samborem. Władycy przemyscy mieszkali z początku (do r. 1412) na zamku przy cerkwi katedralnej, potem w klasztorze bazyliańskim we Wilczy pod Przemyślem; wielu z nich w dobrach biskupich w Walawie, w Straszowicach, w Ławrowie; niektórzy w Samborze. Od r. 1784 mieszkali oni w klasztorze pokarmelitańskim, póź-nie] w rynku miejskim w pałacu, który zgorzał w r. 1801. Dziś mieszka biskup w najętej kamienicy przy ulicy Dobromilskiej. Kapituła gr.-kat. składa się z 6 kanoników. Dyecezya przemyska gr.-kat. liczy 39 dekanatów a mianowicie: przemyski (parafie: Przemyśl, Barycz, Bolestraszyce, Buców, Chodnowice, Drohojów, Hurko, Jaskmanice, Krówniki, Maćkowice, Malkowice, Medyka, Nehrybka, Ostrów. Pozdziacz, Prałkowce, Radymno, Święte, Sośnica, Stubno, Torki, Ujkowice, Walawa, Wapowce, Wyszatyce, Żurawica), bełzki, biecki, birczański, drohobycki, dobromilski, dukielski, jaworowski, jarosławski, jasielski, horożański, kańczucki, komarniański, krośnieński, kulikowski, liski, lubaczowski, mokrzańslu, mościcki muszyński, niżankowicki, olchowiecki, oleszycki, potylicki, pruchnicki, samborski, sanocki, sokalski, staromiejski (albo starosamborski), starosolski, sądowo-wiszeński, uhnowski, ustrzycki, waręski, wysoczański, zatwarnicki, żółkiewski i żukotyński. Bibliografia: A. Dobriański ,,Korotkaja widomost istoryczeskaja o epyskopach ruskich w Peremyszli" (Peremyszlianyn na rik 1853, str. 13, na 1854, str. 1, na rik 1857, str. 89). „Sostojanie eparchii ruskoj pered stoma lity" (Hałyczanyn, literaturnyj sbornyk, kn. I. wyp. II, Lwów, 1863, str. 79). Dobriański, „Isaja Borysowycz Kopyńskij, prawosławnyj episkop peremyskij", (Naukowyj sbornyk, 1866, str. 147). J. Lewicki „Istoria wwedenia muzykalnoho pinia w Pereniyszli" (Peremyszlianyn, 1854, str. 81). Z drukowanych dokumentów ważniejsze są: Akt z r. 1407, którym Władysław Jagiełło zatwierdza uposażenie władyctwa przemyskiego i niektóre jego przywileje (A. G. Z., t. VII, str. 50). Dokument z r. 1424, którym Spytko z Tarnowa, ssta ruski, ogłasza wyrok w sprawie Eliasza, władyki przemyskiego, przeciw Januszowi Nasangniewiczowi o grunt we wsi Kormanicach (ib., str. 65). Dokument z r. 1469, którym Kazimierz Jagiellończyk uwalnia duchowieństwo ruskie władyctwa przemyskiego z pod jurysdykcyi świeckiej (ib., str. 117). Akt z r. 1688, którym Jan III potwierdza ordynacyą kapituły gr.-kat. w P. przez biskupa tejże Innocentego Winnickiego (ib. t. I, str. 85). Stowarzyszenia i zakłady pu -bliczne. Stowarzyszenia i zakłady gospodarskie i kredytowe: oddział galic. Tow. gospodarskiego dla pow. przemyskiego, mościckiego, jaworowskiego i dobromilskiego, istniejący od r, 1866; Kasa oszczędności (od 1867); Towarzystwo zaliczkowe rolne (od 1875); kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników (od 1874). Stowarzyszenie oszczędności i zaliczek pierwszego ogólnego Tow. urzędników austr.-węgier. monarchii (od 1872). Stow. wzajemnej pomocy dyetaryuszów sądowych (od 1878). Filia krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, filia ,,Slawii" Tow. wzaj. ubezpieczeń w Pradze i inne. Stowarzyszenia i zakłady dobroczynne: Miejski fundusz ubogich, utworzony w r. 1835, z zakład. majątkiem 15,500 złr.; Dom przytułku z zapisu ks. Dobrzańskiego z r. 1839, z majątkiem zakład. 10,500 złr.; fundusz inwalidów (od r. 1850) z zakład. majątkiem 1250 złr.; fundusz rekonwalescentów (od 1857), z majątkiem zakład. 1400 złr.; fundusz wdów i sierot po księżach obrz. gr.-kat. (od r. 1843); Towarz. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (od r. 1869); Tow. pa-nien ekonomek św. Wincentego a Paulo; Ochrona małych dzieci im. św. Jadwigi (odr. I869); Wychowawczy zakład sierot dziewcząt, z zapisu (5000 złr.) Katarzyny z hr. Wodzickich Konarskiej (z r. 1845); Tow. bursy prze-

myskiej od r. 1875; Tow. św. Mikołaja i Tow. naukowej pomocy im. J. I. Kraszewskiego (od 1879); Tow. straży ogniowej ochotniczej (od r. 1872). Istnieją prócz tego 3 izraelickie stow. dobroczynne, c) Tow. mające na celu podniesienie oświaty i zamiłowanie sztuk pięknych: Oddział Tow. pedagogicznego; Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych; Tow. muzyczne (od r. 1862) i Tow. dramatyczne (odr. 1879). d) Stow. mające na celu zabawę towarzyską: „Gwiazda”, stow. młodzieży rzemieślniczej (od r. 1869); Tow. łyżwiarskie i łodziowe (od 1881 r.); Tow. strzeleckie (od r. 1873), nareszcie Kasyna: mieszczańskie, ruskie, kupieckie, (zwane dawniej izraelskiem), czytelnia polska i wojskowa. Dzieje, Według bajecznej tradycyi podanej przez Długosza, książę polski Przemysław założył P. w VII w. i nazwał go od swego imienia. O starożytności grodu który był zawiązkiem osady miejskiej świadczy następne podanie Nestora W lito 6489 (to jest w r. 981) ide Wolodymir na Lachi i zaja hrady ich: Peremyszl, Czerwień i innyi, iże sut do seho dnia pid Rusiju”. Po zajęciu ziemi przez Włodzimierza zapanował w tej lechickiej okolicy obrządek wschodni. Okres drugi, ruski, przedstawia nam bratobójcze wojny książąt ruskich, zapasy z obcym najezdcą lub z dawnymi panami grodu, którzy pragną odebrać wydartą ziemię. Po śmierci Włodzimierza I Wielkiego, podzielili liczni synowie jego państwo ruskie między siebie, z czego powstało kilka udzielnych księstw. Książęta w ciągłych walkach używają pomocy sąsiadów. W r. 1018 spieszy Bolesław Chrobry w pomoc swemu zięciowi, ks. kijowskiemu Świętopełkowi, wygnanemu przez brata Jarosława, a osadziwszy go napowrót w Kijowie, wraca do domu, po drodze zaś zdobywa P. i wciela w obręb swego państwa. W 1031 r. Jarosław I, w. ks. kijowski, wspólnie z bratem Mścisławem wtargnęli z mnogiem wojskiem wgłąb Polski, zabrawszy mnóstwo jeńców, osadzonych potem nad Rosią, zajęli napowrót grody czerwieńskie, wraz z głównym ich grodem Przemyślem. Ale już w r. 1071 zdobywa go znowu Bolesław II Śmiały, wracając z wyprawy kijowskiej. Odtąd Przemyśl stanowił główne stanowisko Bolesława. Tu przepędza on całą zimę, tu przyjmuje poselstwo węgierskich książąt z prośbą o pomoc, a powróciwszy z wyprawy węgierskiej, zimuje tu po raz wtóry, aby następnie wyruszyć na podbój grodów wołyńskich. Ziemia czerwieńska w r. 1086 lub 1087 przeszła napowrót w ręce ruskie. W r. 1087 siedzi już w P. Ruryk Rościsławicz jako pierwszy udzielny książę przemyski. Po śmierci Ruryka objął gród w r. 1092 Wołodar Rościsławicz. Wśród bratobójczych walk, jakie Rościsławicze staczają między sobą, wzywa w. ks. kijowski Świętopełk posiłki węgierskie, a w r. 1099 stanął sam król Koloman z dwoma biskupami i licznem wojskiem koło P. nad Wiarem. Zagrożeni Rościsławicze pogodzili się między sobą, a przywoławszy w pomoc Połowców, odnieśli nad Węgrami świetne zwycięztwo i zmusili ich do ucieczki. Po śmierci Wołodara w r. 1124 objął rządy w P. syn jego Rościsław Wołodarowicz. Ten umiera jednakże już w r. 1126, a brat jego Wołodzimirko Wołodarowicz, książę dźwinogrodzki zagarnął P. pod swoje panowanie, bez względu na pozostałego syna Rościsławowego, Iwanka, głośnego później pod nazwą Berładnika. Panowanie Włodzimirka było dla P. fatalne. Stolicę państwa swego przeniósł on do Halicza. Już w r. 1134 państwo to zowie się „halickim”. P. zeszedł w ten sposób na gród drugorzędny. Włodzimirko walczył bez ustanku przeciw wielkim książętom: Wszewołodowi II Olgowiczowi i Izasławowi II Mścisławowiczowi i w tych wojnach ilekroć zbliżył się ku Przemyślowi, czekała go klęska. Doznał on tu upokorzenia w r. 1150 i 1152 i umarł w P. w r. 1152. Po nim obejmuje rządy syn jego Jarosław Osmomysł, ks. halicki, a po jego śmierci syn jego Włodzimierz Jarosławicz w r. 1187. Tego wygnali bojarzy z Halicza w r. 1188, a przywołali natomiast Romana, ks. Włodzimirskiego. Lecz i ten nie długo się utrzymał. W tymże roku wypędził go król węgierski Bela III, u którego Włodzimierz szukał wtedy pomocy, a na tronie halickim osadził swego syna Andrzeja, Włodzimierka zaś zabrał do Węgier i osadził w więzieniu. Haliczanie, chcąc się pozbyć Węgrów, zaprosili na tron Rościsława, syna Berładnika, właściwego dziedzica Halicza i Przemyśla. Ale zaledwo tenże przybył już go nie chcieli i trzymali się Węgrów. Rościsław zginął pod Haliczem w r. 1189, Włodzimierz tymczasem uszedł z więzienia, udał się do cesarza niemieckiego Fryderyka Rudobrodego, a ten wysłał go do Polski z poleceniem do Kazimierza Sprawiedliwego, aby mu Halicz przywrócił. Kazimierz wyprawił z Włodzimierzem wojewodę Mikołaja, Haliczanie przyjęli go, a królewicza Andrzeja wygnali. Współczesny kronikarz polski Wincenty powiada: „że Kazimierz przyłączył do swych dzierżaw ziemię przemyską z miastami sąsiedniemi. W r. 1210 widzimy znów w P. udzielnego księcia Świętosława Igorowicza, syna Igora putywelskiego. Śród dalszych zaburzeń schwytano Swiętosława i powieszono w r. 1211. W r. 1214 P. dostaje się mocą ugody spiskiej Leszkowi Białemu, ale niebawem odebrał mu go król węgierski. Leszek przywołuje wprawdzie przeciw Węgrom w r. 1119 Mścisława nowogrodzkiego, ten wygania Węgrów, zajmuje Halicz, ale godzi się z Daniłem i staje nietylko przeciw Węgrom ale także przeciw Polakom. Wtedy przerzuca się Leszek na stronę króla węgierskiego, obydwaj zajmują P., ciągną na Halicz, osadzają tam Kolomana z Salomeą. W 1220 r. Mścisław zajął Halicz powtórnie, Kolomana wziął w niewolę, a córkę swoją zaręczył z innym królewiczem węgierskim, Andrzejem i dał mu Przemyśl. Andrzej panował około sześciu lat. Nie ufając Mścisławowi uciekł on do ojca, który połączywszy się z Leszkiem ruszył znowu w zimie r. 1226 na Halicz, a po drodze zajął P., oddany mu przez Jurya, tysiącznika tamtejszego. W r. 1230 był P. ogniskiem spisku Aleksandra bełzkiego i bojarów przeciw Romanowiczom, którzy jednakże pod P. odnieśli zwycięztwo. W r. 1235 otrzymuje P. Daniło Romanowicz od Michała halickiego, ale traci go natychmiast. W r. 1241 uchodzi Daniło przed Tatarami, a kiedy wrócił, zastał ziemię całą rozdrapaną przez bojarów. P. zagarnął Hrehory Wasylewicz, ale Daniło wtrącił go niebawem do więzienia. W r. 1243 wybuchł w P. przeciw Daniłowi rokosz, na czele którego stanął władyka przemyski. Rokoszanie, połączeni z Rościsławem, synem Michała Kijowskiego, zajęli P., walka toczy się lat kilka a rozstrzygnęła się dopiero w r. 1247 na korzyść Romanowiczów. Po śmierci Daniła Romanowicza w r. 1264, objął ziemię przemyską w posiadanie syn jego Lew Daniłowicz. Ze śmiercią Lwa w r. 1301 zapada na lat 40 mrok na dzieje Rusi halickiej. Po Lwie nastąpił syn jego Jerzy I, a po nim dwaj jego synowie: Andrzej i Lew II w r. 1315. Ze śmiercią Andrzeja w r. 1324 wygasł ród Romanowiczów, a rządy w jego państwie objął Bolesław Jerzy II Trojdenowicz. W całym tym okresie spotykamy o P. jedną tylko wzmiankę w dok. ks. Jerzego II z r. 1335, gdzie między świadkami wymieniony jest wojewoda przemyski Hryćko Kossaczowicz. Musiał tedy P. zajmować ważne miejsce między grodami włodzimiersko-halickiej Rusi, skoro był siedzibą takiego dygnitarza. Po otruciu Bolesława Jerzego II w r. 1340, objął puściznę Romanowiczów Kazimierz Wielki. Zajęciu temu stawili krajowcy, o ile nam wiadomo, w jednem tylko miejscu czynny opór, a ogniskiem tego oporu był właśnie Przemyśl. „Jakiś na-

der złośliwy bojar” pisze współczesny kronikarz Janko z Czarnkowa – „Detko imieniem, dzierżący gród przemyski, wspólnie z niejakim Danielem z Ostroga i inną także szlachtą donieśli chanowi Tatarów o zajęciu kraju swego przez Kazimierza, przekładając mu, że król Kazimierz napadł i zajął Ruś i w ten sposób przeszkodził składaniu haraczów, jakie Rusini Tatarom składać byli zwykli. Na to ich doniesienie chan Tatarów wielkie bardzo wojsko wyprawił na Ruś. Tatarzy wyparli wojska Kazimierza z Rusi, zbliżyli się nawet ku Wiśle, oblegali Lublin, lecz ostatecznie cofnęli się niewiele zdziaławszy”. Ruscy bojarowie nie ufając w przyjaźń Tatarów, przerzucili się na stronę króla polskiego i zawarli z nim ugodę. Sam Dymitry Detko donosi o tem w liście kupcom toruńskim, tytułując się rządcą czyli starostą ziemi ruskiej: „Szatan wzniecił był niezgodę między nim a królem polskim, obecnie już przyjaźń ze sobą zawarli z natchnienia Ducha św.” Tak więc pozostał P, (według wszelkiego prawdopodobieństwa od r. 1340) stale przy Polsce. Kazimierz W. wzniósł w P. pierwszy zamek murowany. Za panowania Ludwika andegaweńskiego zarząd Rusi otrzymał Władysław ks. Opolski w r. 1372. Przebywał on w P. o ile wiemy w r. 1376 (A. Gr. Z., t. V, str. 13) i w r. 1377 (ib. t. II, str. 10 i t. VIII, str. 16). Po ustąpieniu Władysława Opolczyka z Rusi w r. 1379 przyłączył ją Ludwik do Węgier, a grody ruskie, między nimi także P., porozdawał w zarząd starostom węgierskim. Po śmierci Ludwika w r. 1382 pozostała Ruś przy węgierskiej królowej Maryi, która dość chętnie zajmowała się losami kraju, a także ziemi przemyskiej. Pamiątką po niej jest uposażenie biskupstwa przemyskiego łacin, w r. 1384. Rządy Maryi trwały do r. 1387. Wówczas to wyruszyła Jadwiga na Ruś i przyłączyła ją ponownie do Polski. Na nic się nie przydały zabiegi Władysława Opolczyka około pochwycenia rządów Rusi w swe ręce. Rusini, uciemiężani przez starostów węgierskich, przyjęli Jadwigę z wdzięcznem sercem. Na wieść o wstąpieniu królowej polskiej na ziemię przemyską, wychodzą wszyscy dygnitarze naprzeciw do Jarosławia, wójt przemyski Michał i rajcy, obaj biskupi: Eryk i Wasyli, obie kapituły, bojarzy, szlachta i lud, i nietylko poddają się chętnie jej koronie, ale proszą o zapewnienie, że ziemia ta od korony polskiej nigdy odłączoną i nigdy pod władzę jakiego księcia oddaną nie będzie. Królowa dała im żądane zapewnienie w przywileju, wydanym w Jarosławiu d. 18 lutego r. 1387 (Lewicki, 1. C, str. 138). W r. 1389 nadaje miastu Władysław Jagiełło prawo magdeburskie (A. G. Z., t. V, str. 23 do 25), dodaje mu sto łanów frankońskich, poczynających się u granic wsi Nehrzebka (dziś Nehrybka) a ciągnących się aż po rzekę San, a nadto cztery wolne łany wójtowi Michałowi, jego dziedzicom i następcom po wieczne czasy, mieszkańców uwalnia od opłat z ról i łąk na lat sześć, z winnic na lat 16, z lasów na lat 20, ustanawia roczny targ ośmiodniowy od dnia śś. apostołów Piotra i Pawła począwszy. Na podstawie tego przywileju organizuje się P. na wzór Lwowa, ustanawia urząd radziecki i sąd ławniczy. D. 18 lipca r. 1409 nadaje Władysław Jagiełło przywilej, mocą którego uwalnia mieszczan od obowiązku dawania jakichkolwiek podwód pieszych lub konnych, z tym wyjątkiem, że dla potrzeby króla lub królowej będą obowiązani dać 3 lub 4 wozy do najbliższej stacyi. Snać jednak starostowie starali się o przytłumienie samorządu miasta, skoro Władysław Jagiełło przywilejem wydanym w Niepołomicach d. 19 listopada 1424 r. potwierdza ponownie prawa i łany miastu nadane. Równocześnie pozwala król mieszczanom przemyskim rąbać drzewo w lasach królewskich (A. G. Z., t. VI, str. 19). Władysław Jagiełło przebywał dość często w P., wiadomo nam bowiem, że tutaj wystawił przywileje: d. 7 marca 1395 (A. G. Z., t. VIII, str. 38), w r. 1407 (ib., t. III, str. 158 i t. X, M 36); d. 29 października 1408 (ib., t. IV, str. 70 i t. VIII, str. 58); w r. 1427 (ib., t. II, str. 82); d. 12 maja 1431 (ib., t. V, str. 66) i 8 maja 1434 (ib., t. VII, str. 78 i t. VIII, str. 267). Za przykładem Jagiełły szli inni królowie polscy. Każdy z nich prawie bądź to nadawał miastu nowe prawa i przywileje, bądź też potwierdzał dawne. W czasie klęsk doznanych otrzymują mieszczanie uwolnienie od podatków. Kazimierz Ja-giellończyk potwierdza d. 28 kwietnia r. 1458 prawo magdeburskie, rozszerzając władzę miejskiego sądu wójtowsko-ławniczego do sądzenia także spraw kryminalnych, nadając mu prawo miecza. Król ten przebywał w P. d. 15 lutego r. 1469 (A. G . Z., t. VII, str. 117), a Jan Olbracht d. 11 maja r. 1497 (ib., t. IX, str. 148) i potwierdził prawa i przywileje nadane miastu przez jego poprzedników, zwłaszcza przez ojca Kazimierza. Gdy w r. 1498 Wołosi i Turcy miasto zrabowali, ogniem i mieczem zniszczyli, uwalnia Jan Olbracht przywilejem danym w Krakowie dnia 10 września 1499 r. mieszczan przemyskich na lat 12 od wszelkich podatków od ról i ogrodów królowi przypadających, dalej od podatków państwowych ustanowionych lub ustanowić się mających, jak niemniej od podwód, myt, wypraw wojennych i jakichkolwiek opłat królewskich (Dod. do Gaz. lwow., 1851, str. 110). Dnia 24 sierpnia r. 1509 bawił w P. Zygmunt I (A. G. Z., t. VIII, str. 208). Przywilejem danym w Krakowie d. 16 marca r. 1525 nadaje Zygmunt I miastu „prawo pobierania od każdego wozu towarami obciążonego po 4 obole, co do jednej skrzynki składać, na naprawę dróg obracać i staroście z tego co roku rachunek zdawać winni”. Zygmunt August nadaje miastu prawo pobierania myta od wołu, krowy, konia po 3 denary, tyleż od wozu obciążonego, a 1/2 grosza od wozu lekkiego; pozwala również pobierać opłaty od wprowadzonego do miasta piwa, likierów i wszelkich trunków, którą to należytość nazywano „Szotarne”. Około r. 1530 buduje miasto z wielkim kosztem wodociągi, a już od 1 stycz. 1532 r. nadaje mu Zygmunt I. prawo nakładania podatku miejskiego po 31/2 grosza od każdej warki piwa, który to dochód „Aąuaeducta” lub „Canalia” zwany, miał służyć na utrzymanie tych wodociągów. Przywilejem danym w Krakowie d. 13 październ. r. 1550 nadaje Zyg. Aug. mieszczanom przemyskim wolność handlu w granicach królestwa i posiadłości królewskich, i uwalnia ich od wszelkich podatków płaconych od towarów, z wyjątkiem pogranicznego sąsiedniego. W tymże roku pozwala Zyg. Aug. radzie miejskiej stosować się w rzeczach spadkowych do plebiscytu lwowskiego (Dod. do Gaz. lwow., 1853, Nr 4 i 5). Przywilejem danym 25 list. r. 1553 w Knyszynie potwierdza Zyg. Aug. juryzdykcyą miejską, zakazując starostom mieszania się do takowej i do administracyi miasta, tudzież zabraniania miastu poboru myta. W r. 1557 zatwierdza Zyg. Aug. wyrok komisarski z lat 1512 i 1515, wydany w sprawie o błonie między władyką przemyskim i mieszczanami (Rkp. Ossol., Nr 2264, str. 404). W r. 1559 po św. Michale przybyły do P. królewny Anna i Katarzyna i bawiły na zamku czas dłuższy. Przywilejem danym w Wilnie w r. 1561 postanawia Zyg. Aug. „że odtąd w P. żaden szlachcic lub żyd, lub kto inny, juryzdykcyi miejskiej nie podległy i ciężarów miejskich nie ponoszący, piwa warzyć i sprzedawać nie może”. Stefan Batory bawił w P. w r. 1578 (A. G. Z, t. X, Nr 2008). Przywilejem danym w Wilnie 28 lipca 1589 określa Zyg. III bliżej juryzdykcyą sądu w sprawach spornych. W r. 1595 srożyło się morowe powietrze w P. i okolicy (Rkp. Ossol., Ossol., Nr 2410, 1.1, str. 102).

W r. 1597 i 1601 potwierdza Zygmunt III przyzwolone

kupcom przemyskim od urzędu radzieckiego ustawy (Rkp. Ossol., JVs 2264, str. 408). Przywilejem danym w Krakowie d. 27 wrze-śnia r. 1602 ustanawia Zyg. III ordynacyą wyborczą radziecką, a w r. 1603 potwierdza wyroki wydane przez komisarzów w sprawie między radą miejską a pospólstwem (Rkp. Ossol., Nr 2264, str. 413). Troskliwa opieka królów i wzrastająca zamożność okolicznego ziemiaństwa sprowadzają pomyślny rozwój P. w XV, XVI i w początkach XVII w., jako ogniska politycznego i ekonomicznego całej ziemi. Ożywione jarmarki, zjazdy szlachty na sądy grodzkie i ziemskie, na obrady przedsejmikowe, podnoszą handel i rękodzielnictwo. Ład i porządek panuje w całem mieście a zwłaszcza w urzędach miasta, o czem świadczą akta jak najstaranniej pisane i przechowywane. Nawiedzają jednak miasto i w tym okresie rozmaite klęski, jak pożary (w latach 1489, 1498, 1535), morowe zarazy, wylewy Sanu i napady nieprzyjacielskie, ale po każdej klęsce miasto dźwigało się rychło dzięki przyjaznym warunkom ekonomicznym. Dnia 15 maja 1641 bawił w P. Władysław IV (A.. G. Z., t. X, Nr 4075). W r. 1648 uderza na miasto oddział Kozaków wysłany przez Chmielnickiego pod dowództwem pułk. Kapuścińskiego. Oddział ten zbliżył się do miasta d. 4 list., lecz mieszkańcy przedmieścia Błonia zastąpili mu drogę i zmusili do odwrotu. Dopiero gdy nadeszły z pod Lwowa posiłki przystąpił Kapuściński (6 list.) do oblężenia miasta. W krytycznej chwili nadeszła niespodziewana pomoc. Karol Korniakt, dziedzic sąsiedniej Żurawicy, zebrał kilka tysięcy ludzi w okolicy, przybył w odsiecz i napadł na Kozaków. Kapuściński padł w początku potyczki a wojsko jego pierzchło, pozostawiając licznych jeńców i chorągiew pułkową w ręku zwycięzców. Otwarto bramy miasta i wprowadzono Korniakta w tryumfie do fary, gdzie zdobytą chorągiew zawiesił na wieczną pamiątkę (Hauser, 1. c, str. 126 do 128; Przegl. archeol., r. 1883, zesz. III, str. 122 i Rkp. Ossol., 496, str. 180). W czasie wojny szwedzkiej w 1656 r. Duglas z pod Jarosławia przybył pod P. D. 8 marca stanął na lewym brzegu Sanu obozem, a 9 marca chciał część wojska przeprawić przez zamarzniętą rzekę. Lód jednakże załamał się i utonęła znaczna liczba Szwedów. Wezwani do poddania się Przemyślanie wysłali posłów do Jana Kazimierza, bawiącego we Lwowie, z prośbą o pomoc, a gdy 13 marca Duglas przeprawiwszy się przez San stanął pod murami miasta uwiadomiono go, że Stefan Czarniecki spieszy miastu na pomoc. Szwedzi odstąpili od oblężenia i przenieśli swój obóz do Radymna, nie wyrządziwszy miastu szkody (Hauser, 1. c., str. 129; Przegl. archeol., 1883, zesz. III, str. 124). W rok potem oblega P. ks. siedmiogrodzki Grzegorz II Rakoczy. Wkracza on do Polski jako sprzymierzeniec Szwedów na początku r. 1657, a w lutym rozkłada swój obóz pod P. na szerokiej równinie około Medyki i Torek. Przemyślanie widząc, że ze słabą swoją załogą (1500 ludzi) nie będą mogli stawić oporu, skłonili księcia bogatym okupem do odstąpienia. Dla obozującego pod Przeworskiem Rakoczego przybyło z Węgier 16 wozów z winem dla wojsk, które pod strażą węgierską przechodziły przez Przemyśl. Mieszczanie chcąc się zemścić za złożony mu okup, napadli na konwój węgierski, ale zostali odparci. Rakoczy dowiedziawszy się o tem, wysłał Jana Kemenyego i polecił mu zająć miasto i zrabować, a mężczyzn w pień wyciąć. Dnia 1 marca stanął Kemęnyi pod Przemyślem, zajął najpierw klasztor benedyktynek i młyn na lewym brzegu Sanu położony, a potem przeprawiwszy się przez San zajął klasztor reformatów, po za murami miasta. W kościele zamordowano bezbronnego laika Józefa Reklowskiego, poniszczono ołtarze i relikwie, powywlekano z grobowców ciała zmarłych, zniszczono doszczętnie kościół wraz z klasztorem. Następnie zaczęto szturmować miasto. Mieszkańcy widząc przeważną siłę wyprawili posłów: Mniszka i Wojakowskiego do Kemenyego w celu tentowania zgody. Na prośbę tych posłów, jak również Grondzkiego, Polaka a sprzymierzeńca Rakoczego, znajdującego się wówczas w obozie Kemenyego, skłonił się tenże do odstąpienia od oblężenia miasta, za co Przemyślanie złożyć musieli 20,000 czerwonych złotych i zaopatrzyć w żywność wojska nieprzyjacielskie. Lud pobożny przypisał to wybawienie miasta od zagłady św. Wincentemu, którego relikwie znajdowały się już wówczas w kościele ks. franciszkanów (sprowadzono je w r. 1651). Odtąd został św. Wincenty patronem miasta. Wypadek ten upamiętniono w dwóch obrazach, z których jeden znajduje się w ratuszu, a drugi, malowany na ścianie, w kościele franciszkanów nad drzwiami prowadzącymi do chóru (Hauser, 1. c, str. 130 do 138). W r. 1660 Jan Kazimierz bawił w P. i wydał tu d. 18 paźdz. pismo do rajców Samborskich (arch. Samborskie, Protocollon ex annis 1659, 1660, str. 320 i 321). Kiedy w r. 1672 Muhamed IV w połączeniu z Kozakami i Tatarami wtargnął do Polski, nawiedziła w październiku ziemię przemyską czerń tatarska. Plądrując w okolicy omijali Tatarzy miasto same. Przemyślanie postanowili położyć kres okrucieństwom i rabunkom. Każdy zdolny do boju chwycił za broń i stanął w szeregi ochotników, którym przewodził gwardyan reformatów ks. Krystyn Szykowski. D. 8 paźdz., gdy trzy ordy Tatarów po całodziennym rabunku, obciążone zdobyczą i jeńcami, stanęły obozem na polach pod Kormanicami, Pnikutem i Podstolicami, o milę od miasta, wyruszył ks. Szykowski z ochotnikami wieczorem z P., napadł na Tatarów w śnie pogrążonych i odebrał łupy i jeńców (Hauser, 1. c, str. 138 do 140; „Bohater zakonny" w Rozmaitościach z r. 1830, Nr 16; „Chrystyan Szykowski, obrońca P." w Przyj. Dom., 1859, str. 201; „Znaczenie pomnika ks. Szykowskiemu wzniesionego" p. L. Hausera, Przemyśl, 1879). Pod rokiem 1726 znajdujemy w kronice Kiszki zapisek, wedle którego „Rossyanie z Kozakami przystąpiwszy pod P., pobierali wielkie kontrybucye i prowianty". Zubożałe wraz z całem krajem miasto nie poprawiło swej doli z chwilą gdy od 1773 r. przeszło pod panowanie austryackie. Nietylko bowiem, że przechody wojsk austryackich wyczerpały resztę funduszów, ale nadto w r. 1778 sprzedał rząd P. wraz z Bakończycami i innymi dobrami starostwa przemyskiego hrabiemu Ignacemu z Czertwic Cetnerowi, panu na Podkamieniu i Krakowcu. Odtąd przestaje P. istnieć jako miasto wolne. Mieszczanie jednakże, korzystając z dwukrotnego pobytu cesarza Józefa II (w r. 1780 i 1786) wnieśli prośbę o pomoc. Na skutek takowej przywrócił cesarz dyplomem (z 1789 r.) miastu autonomią, nadając mu przy tem różne prawa i przywileje (Hauser, 1. c, str. 161). W myśl tego dyplomu winien był rząd wykupić miasto od hr. Cetnera. Ówczesny urząd cyrkularny nakłonił jednak magistrat, że tenże zobowiązał się imieniem miasta zwrócić rządowi sumę wypłaconą hr. Cetnerowi. Przyszło ztąd do procesu między miastem a fiskusem, ale rozporządzeniem cesarskiem z d. 12 paźdz. 1792 r. uwolniono P. od tego obowiązku. W r. 1880 bawił w P. cesarz Franciszek Józef I podczas podróży po Galicyi przez dzień 4 września. W r. 1882 urządzono w P. wystawę rolniczo-przemysłową (czyt. Dodatek do Gazety lwow., Nr 288 do 266).

cdn

PEDAGODZY I UCZNIOWIE

Wspomnienia o pierwszej po II wojnie światowej Szkole Muzycznej w Przemyślu

Jan Palczewski
SPP Krzeszowice

Poniższy artykuł stanowi poszerzenie i uzupełnienie wspomnień zamieszczonych w artykule p.t. „Muzyczny Przemyśl lat 40-tych” [„Quod Libet” 03/2005 (**20**)].

Szkoła Muzyczna założona w Przemyślu przez panów Władysława i Tomasza Gołębiowskich miała swoją siedzibę na I piętrze kamienicy przy ul. Kościuszki 7, której parter zajmuje obecnie księgarnia EMPiK.

Panowie Gołębiowscy byli wysiedleńcami z Lidy (obecnie w Białorusi), natomiast według wersji p. Adama Duszewskiego pochodzili spod Lwowa, a pan Władysław studiował w Pradze Czeskiej u prof. Szewczyka, po czym uczył we Lwowie. Trudno dziś ustalić, która z tych wersji jest prawdziwa, pewne jest tylko to, że obaj panowie Gołębiowscy zostali wysiedleni ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej.

Szkoła nosiła początkowo nazwę Konserwatorium Muzycznego, a później Instytutu Muzycznego. Pełen energii dyrektor szkoły, p. Władysław Gołębiowski, sprowadził z Ziem Odzyskanych fortepiany i potrzebne umeblowanie. Sam będąc nauczycielem gry na skrzypcach, zatrudnił w swej szkole znane w Przemyślu nauczycielki fortepianu, śpiewu, a także nauczycieli gry na innych instrumentach smyczkowych i akordeonie. W skład personelu pedagogicznego wchodziło około 10 osób, przy czym każda nauczycielka tworzyła własną „klasę” złożoną z kilku do kilkunastu uczniów. Oczywiście obowiązywał pewien ramowy program nauczania dla wszystkich pedagogów, w tym celu organizowano konferencje, szkolenia uzupełniające nauczycieli, a do prezentacji wyników nauczania służyły urządzane na koniec każdego półrocza popisy uczniów. Dzięki staraniom dyrektora Władysława Gołębiowskiego i administratora Tomasza Gołębiowskiego popisy te nie odbywały się wewnątrz szkoły, lecz w salach ogólnie dostępnych dla publiczności, jak sala Teatru „Fredreum” (wówczas w lokalu przy ul. Kościuszki 5), lub w sali „Romy” przy ul. Grodzkiej.

Fakt występowania uczniów przed publicznością, złożoną nie tylko z członków rodzin, lecz i zainteresowanych muzyką mieszkańców miasta Przemyśla, stanowił mocną podnietę dla poważnego traktowania nauki w tej szkole. Istotne znaczenie miała też rywalizacja między uczniami w kierunku uzyskiwania najlepszych efektów swej pracy. Czynniki te przyczyniały się do podnoszenia kultury osobistej uczniów w większym stopniu, niż umożliwiała nauka w szkołach ogólnych. U wielu uczniów wyrobiło się zainteresowanie lub wręcz zamiłowanie do muzyki poważnej, a niektórzy z nich zdecydowali się na dalsze kształcenie w celu obrania zawodu muzyka.

Minęło wiele lat od czasu spędzonego przez autora artykułu w środowisku Szkoły Muzycznej w Przemyślu, gdyż były to lata czterdzieste ubiegłego wieku. Jednak



Fot. 1. Od lewej:
Danuta Matzner, Jan Palczewski, Alina Głowacka, Bogusław Brelik, dr Maria Schaller, Zdzisława Groniewska



Fot. 2. Od lewej:
Maria Kalczyńska, Zdzisława Groniewska, Adam Duszewski, Maria Wojciechowska, (??), Danuta Kot, dyr. Gołębiowski, Danuta Matzner, Bogusław Brelik, Alina Głowacka



Fot. 3. Od lewej:
(??), Zbigniew Pieniądz, (??), dyr. Gołębiowski, Lesław Lic, Jan Palczewski, Adam Duszewski, Bogusław Brelik.


DYPLOM

WOJEWÓDZKI WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI
ORAZ TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ

na urządzonym w dniu 15-go czerwca 1947 r.

KONKURSIE MUZYCZNYM
MŁODYCH TALENTÓW
WOJEWÓDZTWA RZESZÓW

W SALI TEATRU ZIEMI RZESZOWSKIEJ

przyznaje V nagrodę

Ob. PALCZEWSKIEMU Janowi

za odegranie Andante con varazioni Haydn'a
oraz Legendę Różyckiego.

Jury konkursowe:

Antoni Graziadio
Dyr. Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Zygmunt Mycielski
Przewodniczący Jury

Fr. Lipiński
Nacz. Woj. Wydz. Kult. i Sztuki

TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ

URZĄD WOJEWÓDZKI RZESZOWSKI

w pamięci zachowało się trochę wrażeń z tych czasów, są też dokumentalne pamiątki w formie świadectw szkolnych, programów lub afiszów z popisów i koncertów, a także fotografii. Na ich podstawie można podzielić się wspomnieniami. Początki zasnuwa już z lekka mgła zapomnienia. Nie mogę podać dokładnie, kiedy rozpocząłem naukę w Szkole Muzycznej. Zapewne był to rok 1945. Pamiętam, że moja matka Elżbieta Palczewska, którą dyrektor Gołębiowski przyjął jako nauczycielkę gry na fortepianie, zapisała mnie na lekcje wiolonczeli i fortepianu. Te pierwsze trwały tylko parę miesięcy, ponieważ nauczyciel pan Józefczyk wyjechał z Przemyśla do któregoś z wielkich miast Polski. W tym czasie nie było jeszcze kładki nad Sanem, a stalowy most drogowy został zniszczony podczas wycofywania się wojsk niemieckich w lipcu 1944 r. Połączenie między Zasaniem a miastem zapewnili przewoźnicy, zabierający do 20 osób na jedną łódź. W zimie, gdy San był zamarznięty, przechodziło się pieszo po lodzie. Jednak zejście z wiolonczelą w ręce po stromym brzegu rzeki było dość kłopotliwe. Pamiętam, że gdy raz przechodziłem z mamą po lodzie, w środku rzeki utworzyła się szczelina, którą należało przeskoczyć. Mamie to się nie udało i wpadła do szczeliny, skąd wydostała się dzięki pomocy przechodniów. Ale kąpiel w lodowatej wodzie mogła się źle skończyć. Inny groźny wypadek wydarzył się, gdy wieczorem grupa rodziców i uczniów wracała z popisu i wsiadała do łodzi. Matkę koleżanki Jasi Ryczajównej ludzie popchnęli, gdy łódź dobijała do brzegu. Upadła na śliskim błocie, a dziób łodzi złamał jej nogę. – Te niezbyt bezpieczne przeprawy przez San skończyły się, gdy obok Domu Robotniczego wykonano kładkę ze stalowych elementów mostu wojskowego, otrzymanych z demobilu amerykańskiego. Podczas wojny po takim moście jeździły pojazdy, jednak w Przemyślu dopuszczono jedynie do ruchu pieszych, przypuszczalnie z uwagi na słabe podpory z bali wbitych w dno rzeki. Pamiętam, że za jednorazowe przejście kładką płaciło się 1 złoty, tyle samo, co za przewóz łodzią. Przypominam też sobie, jak San wezbrał raz tak wysoko, że woda sięgała na mniej niż 1 metr od spodu kładki. Oczywiście przejście wtedy zostało zamknięte.

Wracając do wątku muzycznego podaję, że mama zapisała mnie na lekcje fortepianu do pani dr Schaller.

Klasa fortepianu pani dr Marii Schaller.

Pani profesor Maria Schallerówna miała ukończone Konserwatorium Muzyczne oraz Wydział filozofii na Uniwersytecie Lwowskim. Posiadała doktorat nauk filozoficznych i uczyła języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im, J. Słowackiego, a propedeutyki filozofii w II Liceum Ogólnokształcącym im K. Morawskiego w Przemyślu. Jednocześnie uczyła gry na fortepianie w Szkole Muzycznej dyrektora Gołębiowskiego, a nadto udzielała lekcji prywatnych w domach uczniów. Ten duży zakres obowiązków był zapewne przyczyną, że zawsze śpieszyła się, chodząc po mieście swym energicznym krokiem. Jako nauczycielka fortepianu charakteryzowała się znakomitą znajomością muzyki, wysoką kulturą bycia, uprzejmością i miłym uśmiechem. Swym uczniom nie narzucała sztywnych reguł gry, pozwalając im na kształtowanie indywidualnej interpretacji. Wśród jej uczniów szczególnie wybijał się Janusz Ekiert, który w Przemyślu efektownie wykonywał na popisach przygotowane programy. Był wysoki, świadomy swego talentu i pełen męskiej urody. W późniejszym życiu dał się poznać szerokim rzeszom melomanów jako komentator muzyczny w Telewizji Polskiej, a także jako autor publikacji muzycznych. Do zdolnych uczniów zaliczała się Janina Ryczaj, wywodząca się z muzykalnej rodziny, gdyż jej ojciec grał na kontrabasie w orkiestrze Towarzystwa Muzycznego i był jej drugim dyrygentem, zaś starszy brat grał na skrzypcach w tej orkiestrze. Pozostali uczniowie i uczennice, wśród nich autor artykułu, w większości mieli już za sobą początkową naukę gry na fortepianie, a przerabiając pod kierunkiem profesor Schallerówny program szkoły średniej, mogli wykonywać na popisach trudniejsze utwory. Na pamiątkę popisu w sali „Fredreum" w 1947 r. została wykonana fotografia klasy fortepianu pani dr Schaller (Fot.1).

Autor artykułu rozpoczął naukę gry na fortepianie u swej matki Elżbiety Palczewskiej, gdy miał około 6 lat. Systematyczna nauka pod okiem matki trwała do wybuchu II wojny światowej. Podczas wojny matka zaniechała udzielania mi dalszych lekcji, bo w trudnych warunkach okupacyjnych musiała przejąć obowiązki prowadzenia domu dla schorowanych starszych członków rodziny. Pozostawiony sam sobie nie przestałem zajmować się muzyką w wolnych chwilach, wyszukując w licznych nutach matki, co łatwiejsze i bardziej melodyjne utwory. Należały do nich kompozycje Griega, Straussa, Moniuszki, Ketelbeya i wielu innych. Śpiewałem w chórze chłopięco-męskim u księży salezjanów. Potem zacząłem się uczyć gry na flecie pod kierunkiem kleryka salezjańskiego Szlęka. Na akademiach organizowanych przez salezjanów grałem na fortepianie, m.in. uwerturę do operetki Suppe'go „Chłop i poeta". Wznawiając pod kierun-

kiem pani profesor Schaller systematyczną naukę gry na fortepianie, przerabiałem repertuar złożony z inwencji, preludiów i fug J. S. Bacha, sonat Haydna, Mozarta i Beethovena, potem również kompozycji doby romantyzmu i XX w. Brałem udział we wszystkich popisach organizowanych w latach 1946-48, w koncercie inauguracyjnym w Jarosławiu w 1946 r. oraz w Konkursie Młodych Talentów w Rzeszowie w 1947 r. O tym ostatnim warto podać nieco szczegółów. Konkurs zorganizował Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki oraz Teatr Ziemi Rzeszowskiej, zapraszając z Warszawy na przewodniczącego Jury znanego kompozytora i publicystę muzycznego, Zygmunta Mycielskiego. Według regulaminu konkursu uczestnicy mieli wykonać którąś z sonat Beethovena. Dyrektor Gołębiowski zgłosił z Przemyśla kilku uczniów, ale gdy po przyjeździe do Rzeszowa okazało się, że tylko jeden z nich będzie grać sonatę Beethovena, organizatorzy oświadczyli, że pozostali nie wezmą udziału w konkursie. Oburzony tym dyrektor Gołębiowski powiedział, że w takim razie wszyscy wracają do Przemyśla. Spór złagodził Zygmunt Mycielski, dopuszczając wszystkich uczniów z Przemyśla do przesłuchań. Przypuszczalnie jego postawie można przypisać fakt, iż spośród 12 nagród aż 4 przyznano przemyślakom. Pierwszą nagrodę otrzymał rzeszowianin Adam Harasiewicz, późniejszy laureat I nagrody w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w roku 1955. Następne trzy nagrody dostali również uczniowie z Rzeszowa za odegranie zgodnie z regulaminem sonat Beethovena. Piątą nagrodę przyznano Janowi Palczewskiemu za odegranie „Andante con variazioni" Haydna oraz „Legendy" Różyckiego.

Można uznać za paradoks, że wyróżniony wśród przemyślaków najwyższą nagrodą nie poświęciłem się zawodowi muzyka, podczas gdy trzej pozostali, tj. Adam Duszewski, Janusz Ekiert i Lesław Lic związali swe losy z karierą muzyczną. Ale mimo tego, że po maturze zdanej w Przemyślu w 1948 r. zdecydowałem się na studia politechniczne, nie zerwałem całkowicie z muzyką. W mojej rodzinie utrzymuje się tradycja muzyczna; córka Agnieszka ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Z. Noskowskiego w Krzeszowicach w klasie fortepianu z wynikiem bardzo dobrym, a wnuczka Kamila Borowiak uczy się gry na fortepianie i na wiolonczeli. Obecnie jest studentką III roku Akademii Muzycznej w Krakowie. Jako wiolonczelistka parokrotnie brała udział w kursach muzycznych w Łańcucie, raz w Przemyślu, w Austrii i we Włoszech. Występowała w różnych zespołach orkiestralnych na terenie Krakowa [także w SPP w Krakowie – vide QL nr 03/2006(**30**)] oraz w kilku krajach europejskich.

Inne klasy fortepianu w Szkole Muzycznej braci Gołębiowskich prowadziły panie nauczycielki (w porządku alfabetycznym): K. Niewęgłowska, E. Palczewska, J. Petersowa, E. Piątkiewiczowa, J. Popowska, O. Porembalska, J. Szłapowa, Z. Wojciechowska.

W klasie E. Palczewskiej najwyższy poziom osiągnęła Maria Wojciechowska, a do bardzo dobrych uczennic należały Irena Różycka, Stanisława Rzeszowska i Irena Musielska.

Maria Wojciechowska mimo swego talentu nie poświęciła się muzyce, lecz ukończyła studia medyczne, wyszła za mąż za lekarza Andrzeja Podhalicza i pracowała później jako lekarka w Przemyślu.

W klasie J. Petersowej wyróżniał się zwłaszcza Zygmunt Herembeszta, który potem został we Wrocławiu rektorem Wyższej Szkoły Muzycznej i kompozytorem muzyki współczesnej.

Również do zdolnych uczennic zaliczała się Lilianna Lubiniecka, która potem ukończyła muzykologię na UJ i zamieszkała w Krakowie.

W klasie E. Piątkiewiczowej najlepsze wyniki osiągnął Zbigniew Pieniądz.

W klasie O. Porembalskiej wyróżniała się Alina Głowacka.

W klasie Z. Wojciechowskiej wybitnymi zdolnościami charakteryzowali się Jerzy Popiel i Lesław Lic. Obaj związali się później zawodowo z muzyką.

Klasę śpiewu solowego prowadziły panie Z. Charłampowicz-Chwojkowa oraz D. Cichońska-Kowalowa. Wśród uczennic wybijały się Helena Szubert, późniejsza śpiewaczka operowa w Krakowie, Helena Kociubianka, Maria Grzegorczyk oraz Jerzy Felczyński.

Klasę skrzypiec prowadził sam dyrektor Wł. Gołebiowski. Wśród jego uczniów wyróżnili się: Ryszard Pileszek, późniejszy muzykolog; Adam Duszewski, który potem grał w orkiestrze Filharmonii Krakowskiej oraz w orkiestrze symfonicznej miasta Bielefeld; Zbigniew Kocielski; Józef Wodziczko, który grał potem w Operze Warszawskiej.

Dyrektor Gołębiowski przygotowywał uczniów nie tylko do gry solowej, ale i zespołowej, co stanowiło podstawę do przyszłościowego uczestnictwa w orkiestrach smyczkowych i symfonicznych. Dlatego z reguły podczas popisów występowały zespoły złożone z trzech do nawet ośmiu uczniów gry skrzypcowej. Zarówno solistom, jak i zespołom skrzypków akompaniowali uczniowie klas fortepianu. Przykładem były występy skrzypka Adama Duszewskiego z akompaniamentem w wykonaniu Jana Palczewskiego. Na Fot. 2 i 3 widać dyrektora Gołębiowskiego w otoczeniu uczniów i uczennic Szkoły Muzycznej.

Dyrektor Gołębiowski prezentował swe umiejętności artystyczne podczas własnych występów wewnątrz szkoły, jak i w sali teatralnej „Fredreum". Raz zaprosił na wspólny koncert słynną śpiewaczkę Adę Sari. Wydrukowano i rozwieszono w mieście afisze, jednak Ada Sari nie przyjechała do Przemyśla. Jak wiadomo, w tym czasie zajmowała się pedagogiką jako profesorka PWSM w Warszawie, lecz zaniechała już publicznych występów. W tej sytuacji pan Władysław Gołębiowski został jedynym wykonawcą koncertu. Nakłaniał do występowania z koncertami wszystkich pedagogów przemyskiej Szkoły Muzycznej, jednak panie nauczycielki przeważnie odmawiały, świadome utraty swych możliwości manualnych podczas ciężkich lat wojny i okupacji. Natomiast nauczycielki śpiewu solowego występowały publicznie na koncertach Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu.

Dyrektor Gołębiowski wykazywał też aktywność w zakresie zapraszania do Przemyśla znanych muzyków polskich na koncerty. W pamiątkach mojej śp. mamy zachowały się programy z autografami wykonawców następujących koncertów:


INSTYTUT MUZYCZNY W PRZEMYŚLU
DWUDNIOWY
POPIS UCZNIÓW
(klas: Wł. Gołębiowskiego, K. Niewęgłowskiej, E. Palczewskiej, J. Petersowej, E. Piątkiewiczowej, J. Popowskiej, O. Porembalskiej, Dr M. Schaller, J. Szlapiny, Z. Wojciechowskiej)
w sobotę 6 marca w sali Fredreum
wystąpią uczniowie kursów niższych i średnich
PROGRAM:
1. L. BEETHOVEN: „Klavierstück" odegra Steciak Leszek
2. DIVERNOY: „Bolero" Musielska Irena
3. Fr. KUHLAU: „Sonatina" Ploszaj Wanda
4. B. GODARD: „Kołysanka" Kocielski Zbigniew
5. a) J. S. BACH: „Preludium" b) DIABELLI: „Rondo" Nestor Krystyna
6. Fr. BURGMÜLLER: „Etiuda" Kotówna Danuta
7. F. MENDELSSOHN: „Gondoliera" Kocan Jerzy
8. SCARLATTI-TAUSSIG: „Pastorale" Ochęduszko Zofia
9. R. SCHUMANN: „Träumerei" Niemiec Jan
10. J. HAYDN: Sonata e-moll (finał) Lubienecka Lillianna
11. Fr. CHOPIN: 2 Mazurki Brelik Bogusław
12. W. A. MOZART: Sonata D-dur Ochęduszko Barbara
13. E. GRIEG: „Na ulosnę" Szczurko Barbara
14. a) R. SCHUMANN: „Arabeska" b) " Z karnawału „Chopin" Pieniądz Zbigniew
15. Fr. CHOPIN: Nokturn b-moll Karowicz Irena
16. MONIUSZKO-MELCER: „Prząśniczka" Ryczaj Janina
17. R. SCHUMANN: „Wzlot" Różycka Irena
18. SIBELIUS: „Kartka z albumu" Mazur Stanisław
19. Ch. SINDING: „Szmery wiosenne" Kołczyńska Maria
20. Fr. CHOPIN: „Walc" Matzner Danuta
21. S. RACHMANINOW: „Polichinelle" Głowacka Alina
22. a) Z. NOSKOWSKI: „Maciuś" b) St. NIEWIADOMSKI: „Maki" odśpiewa Cruchraj Augustyna
23. L. BEETHOVEN: „Sonata c-moll" odegra Wojciechowska Maria
24. H. WIENIAWSKI: „Romans" Duszewski Adam
25. L. BEETHOVEN: Sonata patetyczna Groniewska Zdzisława
26. Fr. LISZT: Parafraza z op. „Rigoletto" Lic Lesław
27. a) Fr. CHOPIN: „Żal" b) W. A. MOZART: „Kołysanka" odśpiewa Kociubianka Henryka
28. J. S. BACH: Toccata i fuga Palczewski Jan
29. P. CZAJKOWSKI: „Brzask" odśpiewa zespół uczenic Instytutu Muzycznego
POCZATEK o godzinie 5³⁰ po poł.
Wstęp: 50 zł. — Bilety wcześniej do nabycia w firmie „Mascotte" przy ul. Franciszkańskiej 17.
UWAGA: Krzesła nie są numerowane!
w niedzielę dnia 7 marca 1948 r. w sali Instytutu Muz. ul. Kościuszki 7.
odbędzie się
Popis uczniów klas przygotowawczych i niższych:
1. Balchanowska Irena
2. Bengowski Bogusław
3. Biała Zdzisława
4. Bieloński Maciej
5. Bilicka Bogumiła
6. Bilicki Janusz
7. Czernecka Danuta
8. Czuryło Leokadia
9. Dacuń Janina
10. Dacuń Władysław
11. Domiczek Krystyna
12. Dorociak Zdzisława
13. Duszewski Czesław
14. Gibalewicz Romana
15. Golińska Krystyna
16. Głowacka Anna
17. Homplewicz Maria
18. Horak Teresa
19. Jakubowska Danuta
20. Jaszczyńska Danuta
21. Jaszczyńska Krystyna
22. Jendrys Zdzisław
23. Kleban Bożenna
24. Kobzar Krystyna
25. Koński Ryszard
26. Krotofińska Janina
27. Lenart Elżbieta
28. Liśniewicz Aleksander
29. Lüftner Jadwiga
30. Mareczek Maria
31. Markowicz Janina
32. Matzner Jerzy
33. Michałowski Leszek
34. Niedochodowicz Alicja
35. Nowak Alicja
36. Podgórska Anita
37. Połoszynowicz Halina
38. Rohan Danuta
39. Rybienik Eugeniusz
40. Rzeszowska Stanisława
41. Ślusarczyk Anna
42. Steciak Krystyna
43. Sznajder Wanda
44. Szostak Halina
45. Truchan Romana
46. Trzeciak Urszula
47. Władyczyn Anna
48. Wróbel Ryszard
49. Zawojska Jadwiga
Początek o godz. 11-tej.
Wstęp: Dobrowolne datki na opał dla Instytutu Muzycznego.


INSTYTUT MUZYCZNY W PRZEMYŚLU
DWUDNIOWY
POPIS UCZNIÓW
w sali „Fredreum"
Uczniowie: Wł. Gołębiowskiego, E. Palczewskiej, J. Petersowej, E. Piątkiewiczowej, J. Popowskiej, O. Porembalskiej, Dr M. Schaller, J. Szłapiny.
W sobotę 12 marca 1949 r.
wystąpią uczniowie klas przygotowawczych i Niższej Szkoły Muzycznej
Początek o godzinie 6-ej po południu
1. Adamiak Jerzy
2. Andres Zbigniew
3. Balchanowska Maria
4. Balchanowska Irena
5. Biała Zdzisława
6. Bieloński Maciej
7. Bielońska Irena
8. Bodnar Elżbieta
9. Borys Lidia
10. Bengowski Bogusław
11. Bilicka Bogumiła
12. Bilicki Janusz
13. Chronowska Maria
14. Ciećkiewicz Alicja
15. Czajkowski Józef
16. Czernecki Jerzy
17. Czernecka Danuta
18. Czuryło Leokadia
19. Domaradzki Marian
20. Dorociak Zdzisława
21. Franczak Wiesława
22. Freibeiter Maria
23. Gibalewicz Romana
24. Golańska Krystyna
25. Golińska Krystyna
26. Groniewska Teresa
27. Hołubowicz Wanda
28. Homplewicz Maria
29. Hulewicz Halina
30. Horak Teresa
31. Jakubowska Danuta
32. Józefczyk Maria
33. Kobzar Krystyna
34. Kobierzyński Zdzisław
35. Kocielska Danuta
36. Kocielska Jadwiga
37. Konopacka Barbara
38. Koński Ryszard
39. Kowalska Krystyna
40. Krotofińska Janina
41. Krupa Krystyna
42. Krzywiecka Anna
43. Kudła Krystyna
44. Liśniewicz Olga
45. Leszczyński Andrzej
46. Ley Barbara
47. Łukowska Urszula
48. Markowicz Janina
49. Nickowska Teresa
50. Oberle Irena
51. Olear Danuta
52. Podgórska Anita
53. Połoszynowicz Halina
54. Prusak Jerzy
55. Przysłowski Marian
56. Siłek Apolonia
57. Schneider Wanda
58. Ślusarczyk Anna
59. Stec Danuta
60. Stypułka Irena
61. Sysak Barbara
62. Szypuła Danuta
63. Szostak Halina
64. Tarnawska Wiesława
65. Truchan Romana
66. Turkiewicz Marta
67. Walat Witold
68. Wechtersbach Ludmiła
69. Węgrzyn Władysława
70. Wojdanowska Renata
71. Wróbel Andrzej
72. Wróbel Ryszard
73. Zacharko Wilhelmina
74. Zając Ryszard
75. Żaczek Irena
76. Czadowski Anatol
BILETY WSTĘPU w cenie 50·— zł wcześniej do nabycia w księgarni „Oświata" obok kościoła OO. Franciszkanów. UWAGA: Krzesła nie są numerowane.
W niedzielę 13 marca 1949 r.
wystąpią uczniowie Szkoły Muzycznej Niższej i Średniej
PROGRAM:
1. J. S. BACH: „Preludium" wykona Cholerska Zuzanna (fortepian)
2. F. MENDELSSOHN: „Gondoliera" Władyczyn Anna
3. EM. BACH: „Solfeggietto" Rohan Danuta
4. B. GODARD: „Walc" Milangca Maria
5. C. REINECKE: „Sonatina" Mareczek Maria
6. E. GRIEG: „Nokturn" Jaszczyńska Danuta
7. M. SOŁTYS: „La Brise" Domiczek Krystyna
8. H. RAVINA: „Etiuda" Basch Zofia
9. M. HELMUND: „Barkarola" Duszewski Czesław
10. E. GRIEG: „Do Wiosny" Passech Lidia
11. M. MOSZKOWSKI: „Gondoliera" Lenart Elżbieta
12. W. A. MOZART: „Sonata F-dur" Lubieniecka Lilianna
13. E. GRIEG: a) Melodia ludowa b) Kartka z albumu Rzeszowska Stanisława
14. KUHLAU: „Sonatina" Musielska Irena
15. J. HAYDN: „Sonata E-dur" Palczak Ryszard
16. I. PADEREWSKI: „Menuet" Steciak Leszek
17. M. MOSZKOWSKI: „Krakowiak" Bluj Zdzisława
PLASY TANECZNE zespół uczennic
19. W. A. MOZART: Sonata skrzypcowa e-moll Kocielski Zbigniew (skrzypce)
20. I. PADEREWSKI: „Melodia" Kocan Jerzy (fortepian)
21. a) ST. NIEWIADOMSKI: „Marzyłam" b) M. KARŁOWICZ: „Pod jaworem" Hłukowska Marcelina (śpiew)
22. C. M. WEBER: „Zaproszenie do tańca" Kotówna Danuta (fortepian)
23. H. REINHOLD: „Impromptu" Ochęduszko Barbara (fortepian)
24. L. BEETHOVEN: „Romans F-dur" Mazur Stanisław (skrzypce)
25. L. BEETHOVEN: „Sonata księżycowa" a) Adagio sostenuto b) Allegretto c) Presto agitato Wojciechowska Maria (fortep.)
26. a) ST. NIEWIADOMSKI b) Fr. CHOPIN: „Żal" Czuchraj Augustyna (śpiew)
27. Fr. CHOPIN: „Etiuda rewolucyjna" Ryczaj Janina (fortepian)
28. A. VIVALDI: „Koncert skrzypcowy a-moll" a) Allegro b) Largo c) Presto Duszewski Adam (skrzypce)
29. Fr. CHOPIN: „Polonez A-dur" Pieniądz Zbigniew (fortepian)
Początek o godz. 6 po poł.



SZKOŁA MUZYCZNA W PRZEMYŚLU

W niedzielę 11 maja 1952 r.
o godzinie 19 (7 wieczór) punktualnie

Sala koncertowa
przy ulicy Kościuszki 5 (dawne „Fredreum")

WIECZÓR MUZYCZNY

uczniów klasy skrzypcowej Wł. Gołębiowskiego oraz klas fortep. E. Palczewskiej i J. Petersowej

PROGRAM:

1. *L. v. Beethoven*: Andante op. 14 — tercet skrzypcowy — wykonają uczniowie: Bytnar Jacek, Jaroszewicz Zbigniew, Jaroszczak Bogusław, Kocielski Zbign. i Wodziczko Józef
2. *F. Mendelssohn*: Rondo capriccioso — wyk. Herembeszta Zygmunt, uczeń J. Petersowej
3. *W. A. Mozart*: Sonata skrzypcowa e-moll — wyk. Klimczuk Bogusław, uczeń Wł. Gołębiowskiego
4. *C. M. Weber*: „Koncertstück" na 2 fortepiany — wyk. Lubiniecka Lilianna, uczennica J. Petersowej. Przy drugim fortepianie Herembeszta Zygmunt
5. *W. A. Mozart*: Sonata skrzypcowa G-dur z wariacjami — wyk. Wodziczko Józef, uczeń Wł. Gołębiowskiego. Partię fortepianową wyk. Musielska Irena, uczennica E. Palczewskiej
6. *L. v. Beethoven*: Sonata Appassionata część I. — wyk. Wojciechowska Maria, ucz. E. Palczewskiej
7. *J. B. Viotti*: Koncert skrzypcowy a-moll nr 22 — wyk. Kocielski Zbigniew, ucz. Wł. Gołębiowskiego. Akomp. Rzeszowska Stanisława, ucz. E. Palczewskiej.

PRZERWA 10 MINUT

8. *Fr. Liszt*: Rapsodia węgierska nr 6 — wyk. Herembeszta Zygmunt
9. a) *Beethoven*: Menuet G-dur b) *Gossec*: Gawot — wyk. Klimczuk Bogusław
10. *Fr. Liszt*: Król olch — wyk. Lubiniecka Lilianna
11. *Ch. de Beriot*: Scena z baletu — wyk. Wodziczko Józef
12. *Fr. Liszt*: Tarantella — wyk. Wojciechowska Maria
13. *P. Czajkowski*: Serenada melancholijna — wyk. Kocielski Zbigniew
14. *A. Grünwald*: Pieśń wiosenna — tercet skrzypcowy, wykona zespół skrzypków.

Program objaśnia: Wł. Gołębiowski.

WZPT Przemyśl 358-4-52 S-3-23319 200 A-5 pism. 7 kl. 70 gr 25. IV—30. IV 52

Koncertu Chopinowskiego dnia 8.05.1948 w wykonaniu znakomitego pianisty Eustachego Horodyskiego, wychowanka gimnazjum na Zasaniu, z prelekcją o Szopenie dyr. Wł. Gołębiowskiego;

Recitalu fortepianowego prof. Henryka Sztompki dnia 13.05.1949 w setną rocznicę śmierci Fryderyka Chopina;

Koncertu słynnej wiolinistki Ireny Dubiskiej i prof. Jerzego Lefelda dnia 19.11.1949;

Recitalu fortepianowego Adama Harasiewicza w dniu 26.11.1949;

Recitalu Chopinowskiego Władysława Kędry w dniu 27.02.1950.

Szkoła muzyczna pod dyrekcją Władysława Gołębiowskiego istniała w Przemyślu do roku 1953, po czym została przekształcona w Państwową Szkołę Muzyczną, czynną do dnia dzisiejszego. Zmieniała ona swoją lokalizację – początkowo była w siedzibie odziedziczonej po poprzedniczce, potem władze miasta przeniosły ją na Zasanie do Zakładu Salezjanów, po zlikwidowaniu istniejącej tam Szkoły Organistowskiej. Obecnie mieści się w budynku przy ul. Słowackiego na terenie dawnych koszar 5 pułku podhalańskiego. Przed kilku laty obchodziła 50-lecie swego istnienia i z tej okazji opracowano specjalną publikację książkową, jak też artykuły w prasie miejscowej.

Autor artykułu dziękuje p. Adamowi Duszewskiemu za udostępnienie fotografii nr. 2 i 3 oraz za udzielone informacje.



SZKOŁA MUZYCZNA W PRZEMYŚLU

Sala dawnego „Fredreum" przy ul. Kościuszki 5

sobota 28 i niedziela 29 czerwca 1952 r.

DWUDNIOWY

POPIS UCZNIÓW

Program na dzień 28 czerwca 1952 r. (sobota) godzina 19-ta

1. R. SCHUMANN: „Noc księżycowa" — kwartet skrzypcowy. Wykonawcy: I skrzypce: Kocielski Zbigniew i Klimczuk Bogusław; II skrzypce: Jaroszczak Bogusław i Wieczorek Wiesław; III skrzypce: Bytnar Jacek i Klimczuk Andrzej; IV skrzypce: Jaroszewicz Zbigniew i Wodziczko Józef
2. J. HUMMEL: Sonata G-dur cz. I. — wykona Józefczyk Maria, ucz. E. Palczewskiej
3. P. CZAJKOWSKI: „Kuźnica" — wykona Bodnar Zenon, ucz. J. Petersowej
4. S. SMITH: Chanson russe — wykona Stobierska Ewa ucz. E. Palczewskiej
5. C. CHAMINADE: Taniec z szalem — wykona Błatkiewicz Barbara, uczen. E. Palczewskiej
6. J. RAMEAU: Gawot — wykona Bytnar Jacek, uczeń Wł. Gołębiowskiego
7. FR. SCHUBERT: Impromptu Es-dur — wykona Zaczek Irena uczen. E. Palczewskiej
8. Fr. KUHLAU: Sonatina z wariacjami — wykona Kukiełczak Jerzy uczeń E. Palczewskiej
9. St. HELLER: Tarantella — wykona Kocielska Danuta, uczen. E. Palczewskiej
10. L. BEETHOVEN: Romans G-dur — wyk. Jaroszewicz Zbigniew, ucz. W. Gołębiowskiego
11. Fr. SCHUBERT-HELLER: Die Forelle — wykona Bilicka Bogumiła, uczen. J. Popowskiej
12. W. A. MOZART: Sonata F-dur cz. I. — wykona Hemplewicz Maria, uczen. O. Porembalskiej
13. L. RÓŻYCKI: Legenda — wykona Trachan Romana, uczen. E. Palczewskiej
14. J. RAFF: Cavatina — wyk. Jaroszczak Bogusław, ucz. W. Gołębiowskiego
15. C. WEBER: Zaproszenie do tańca — wykona Lenart Elżbieta, uczen. J. Petersowej
16. a) BECUCCI: Walc b) BRAHMS: Taniec węgierski — wyk. Walczyk Jan (akord.), ucz. Z. Bolechowskiego
17. H. REINHOLD: Impromptu — wykona Rzeszowska Stanisława, ucz. E. Palczewskiej
18. E. GRANADOS: Taniec hiszpański — wyk. Klimczak Bogusław, ucz. W. Gołębiowskiego
19. R. SCHUMANN: Papillons — wykona Musielska Irena, uczen. E. Palczewskiej
20. a) J. S. BACH: Aria na strunie G b) SCHUBERT-WILHELMJ: Pszczółka — wykona Wodziczko Józef, uczeń W. Gołębiowskiego
21. L. BEETHOVEN: Sonata f-moll (Menuetto i Prestissimo) — wykona Lubiniecka Lilianna uczen. J. Petersowej
22. DVORAK-KREISLER: Taniec słowiański e-moll — wyk. Kocielski Zbigniew, uczeń W. Gołębiowskiego
23. J. BRAHMS: Taniec węgierski — (kwartet skrzypcowy) wykona zespół 8 skrzypków

POPIS w dniu 29 czerwca 1952 r. (niedziela) rozpocznie się o godzinie 17-tej w tej samej sali. — Grać będą uczniowie klas niższych.

Bilet wstępu w cenie 5 zł jest ważny na obydwa wieczory

Bilety wcześniej nabywać można w sklepie Technicznym Nr 22 (dawniejszy „Motozbyt") przy ul. Stalingradzkiej (Franciszkańskiej).

UWAGA: Krzesła nie są numerowane! UWAGA: Krzesła nie są numerowane!

WYROBY GRAWERSKIE EUGENIUSZA UNGERA

W jednym z numerów magazynu „HOBBY” – z maja 1992 roku – Redakcja natrafiła na interesujący tekst poświecony Eugeniuszowi Ungerowi. Ten bardzo znany grawer jest zasłużony nie tylko dla Lwowa, ale także – miedzy innymi – dla Przemyśla.

Redakcja

Kolekcjonerom oznak i odznak, jak również i medali – zwłaszcza o tematyce patriotycznej – nieobce jest nazwisko E. M. Ungera. Urodził się 18. XI. 1873 r. w Biegonicach koło Starego Sącza, zmarł we Lwowie 26. IX. 1938 r. Był właścicielem jednego z najbardziej znanych zakładów grawerskich w I połowie XX wieku. Założona przez niego firma w 1895 r. we Lwowie, ówczesnej stolicy Królestwa Galicji i Lodomerii, jak nazywali wtedy Austriacy zagarnięte w I rozbiorze ziemie polskie w 1772 r. – przez blisko 45 lat wyróżniała się przede wszystkim produkcją medali, medalików, oznak i odznak.

Produkcja była na owe czasy na wskroś nowoczesną, dzięki zastosowaniu do tłoczenia tych wyrobów prasy medalierskiej – pierwszej w Galicji – napędzanej silnikiem elektrycznym.

Emisja medalierska firmy Ungera rozpoczęła się w 1909 roku wybiciem kilku medali okolicznoś-ciowych z okazji wystaw organizowanych we Lwowie: fryzjerskiej, piekarskiej, młynarskiej, kościelnej oraz z okazji Zjazdu Muzyków we Lwowie. Wymowny w swej treści jest medal potępiający utratę przez magnatów polskich majątków ziemskich na rzecz Niemców pod zaborem pruskim wybity w 1911 r. według projektu Rudolfa Mękickiego, w związku z likwidacją Ordynacji Rydzyńskiej koło Leszna.

Zakład grawerski Ungera wykonał również szereg medalików o treści patriotycznej, bitych w brązie i srebrze, co było przejawem stosunkowo liberalnej polityki władz austriackich, umożliwiającej rozwój życia narodowego w Galicji. M. in. uczczono 45 i 50 rocznicę Powstania Styczniowego oraz uroczyste obchody setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w 1909 roku. Upamiętniono również medalikiem



Gwiazda Przemyśla

w kształcie plakietki odsłonięcie we Lwowie w dniu 8 XII 1913 r. pomnika Franciszka Smolki (1810-1899) – liberalnego polityka i parlamentarzysty galicyjskiego, twórcy Kopca Unii Lubelskiej.

Pracownia grawerska E. M. Ungera działała niprzerwanie również w czasie pierwszej wojny światowej. Nastąpiła wtedy zasadnicza zmiana problematyki wyrobów grawerskich – dominowały oznaki i odznaki dostosowane do ówczesnej sytuacji politycznej oraz wydarzeń wojennych, które we wschodniej części Galicji przeciągnęły się poza rok 1918, aż do roku 1920 włącznie. Do wyrobów tych należą:

- oznaka dla mężów zaufania, wybita w 1915 r. w związku z wprowadzoną reglamentacją żywności
- oznaki z napisami: „PRECZ ZE ZBYTKIEM”, „KLUB ULICZNIKÓW”
- oznaka w kształcie kokardy z okazji 53 rocznicy Powstania Styczniowego, wybita w 1916 roku
- oznaka w kształcie ryngrafu dla uczczenia rocznicy Konstytucji 3 Maja
- oznaka upamiętniająca ogłoszenie przez tzw. państwa centralne „samodzielnego państwa polskiego”, aktem z dnia 5 listopada 1916 r.
- oznaka ku czci prezydenta m. Lwowa Tadeusza Rutowskiego, internowanego po zajęciu miasta przez Rosjan, wybita w 1917 r.
- oznaka z okazji „Tygodnia Opieki Legionowej” we Lwowie, obchodzonego w dniach 4-11 marca 1917 r.

Do produktów warsztatu rytowniczego E. M. Ungera należą również orzełki, bite w 1916 r., w dwóch odmianach: strzeleckie z wytłoczoną na tarczce literą „S” i legionowe z wytłoczoną literą „L”.

Zakład E. M. Ungera wykonał odznaki niemal wszystkich odcinków frontu „redut”, jakie utworzyły się w czasie dramatycznej obrony Lwowa w 1918 roku. Należą do nich odznaki Odcinków: I (Dom Techników), II (Szkoła im. Marii Magdaleny), IV (Dworzec Główny) wg projektu R. Mękickiego, V (Szkoła Sienkiewicza). Ponadto wykonano w tej firmie odznaki: dla Pododcinka I (Cytadela), dla oddziału polskiej kawalerii „Wilki”, lotniczego oddziału karabinów maszynowych, załogi pociągu pancernego „Pepetrójka”, 6 kompanii 2 Pułku Piechoty oraz dla 10 kompanii 5 Pułku Piechoty walczącego na odcinku: Dublany – Janów.

W związku z walkami o Przemyśl, pracownia Ungera wykonała odznakę pod nazwą „GWIAZDA PRZEMYŚLA”, w kształcie sześcioramiennej gwiazdy. Była ona przyznawana wszystkim tym, którzy uczestniczyli w obronie i zdobyciu Przemyśla, a uczestnikom walk od 1-11 XI 1918 r. dodawano do wstążki gwiazdkę z dwoma mieczami.

Dla zasłużonych uczestników Miejskiej Straży Obywatelskiej we Lwowie wykonana została odznaka z białego metalu, wg projektu artysty malarza Marcelego

Harasimowicza, a dla załogi amerykańskiej VII Eskadry Lotniczej im. Tadeusza Kościuszki, pełniącej służbę w Armii Polskiej, oznaka w kształcie ażurowego krążka srebrnego.

Ostatnim wyrobem grawerskim Ungera „czasu wojny” jest odznaka 240 PP Armii Ochotniczej, nadawana za okazaną dzielność w bojach z armią bolszewicką od 16 lipca 1920 roku.

Po zakończeniu działań wojennych, w czasach II Rzeczypospolitej pracownia E. M. Ungera wyróżniła się wykonawstwem licznych oznak i medali nagrodowych dla klubów sportowych i towarzystw społeczno-kulturalnych, jak również oznak i medali pamiątkowych.

Na szczególną uwagę zasługują następujące pozycje grawerskie:

- medal na pamiątkę 250 rocznicy bitwy pod Chocimiem, wykonany na zamówienie Związku Numizmatyków Lwowskich, według projektu Rudolfa Mękickiego, w 1923 r.
- medal upamiętniający brygadiera WP Czesława Mączyńskiego „pierwszego wodza niezłomnych Orląt” bity w 1933 r.
- oznaka z okazji przewiezienia zwłok Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy w dniu 31 X 1925 r. wg projektu Rudolfa Mękickiego
- oznaka dla upamiętnienia 60-lecia Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej
- oznaka Zrzeszenia Polskich Chrześcijańskich Towarzystw Kobiecych w kształcie ryngrafu

Autorami projektów wyrobów grawerskich E. M. Ungera byli przeważnie: Marceli Harasimowicz, Jan Maleta i Rudolf Mękicki, który szczególnie owocnie współpracował z właścicielem firmy od 1911 r. aż do 1938 r.

Wszystkie wyroby rytowane przez zakład Ungera były sygnowane monogramem E, obwiedzionym „podkówką” lub napisem: E. M. Unger, E. Unger LWÓW względnie czasem tylko UNGER.

JULIUSZ MĘKICKI



Medal z lwowskiej wystawy kościelnej



Odznaka IV odcinka Obrony Lwowa


Medal wystawy fryzjerskiej





W rocznicę powstania Styczniowe-



Medal „Konstytucja 3-go Maja”

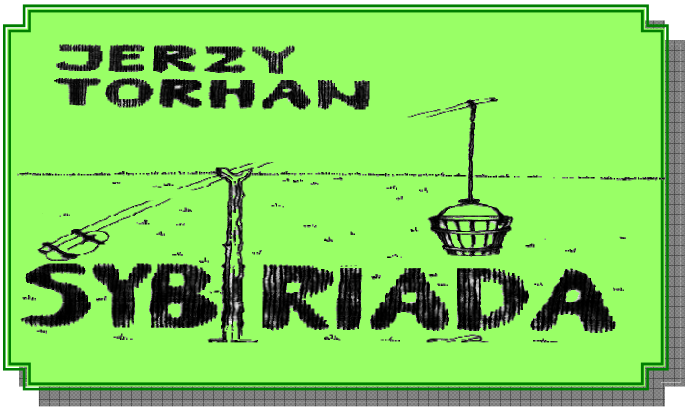
Jacek Strzałkowski, *Słownik medalierów polskich i z polską związanych 1508-1965*, Warszawa 1982

Unger Marian Eugeniusz, zakład grawerski, Lwów, ul. Chorąszczyzny, a następnie Bourlarda 4.

Medale:

- wystawa kościelna we Lwowie (1909)
- wystawa fryzjerska we Lwowie (1909)
- 45-ta rocznica Powstania Styczniowego (1909) w trzech odmianach
- J. Słowacki (1909) w trzech odmianach
- I zjazd muzyków we Lwowie (1910)
- wystawa malarska i piekarska we Lwowie (1911)
- Ordynacja Radzyńska (1911) w dwóch odmianach
- odsłonięcie pomnika F. Smolki we Lwowie (1913)
- 50-ta rocznica Powstania Styczniowego (1914) w dwóch odmianach
- Lwów – nieznanemu zołnierzowi (1925) w odmianach
- Cz. Mączyński (19330
- sygn.EU. Własn. MNK, MNW, MMP.

Lit.: Gumowski – Więcek – Strzałkowski



ZIMA W KAZACHSTANIE

Już pod koniec września królować zaczyna, Bierze w swe ramiona jeziora i rzeki. W żelaznym uścisku twardym lodem spina. A krzyku nie słychać, bo jest zbyt daleki.

Krąg panowania strasznego roztacza
Na pola, łąki i bezkresne stepy.
Z jesienią często krwawe boje stacza.
Ogarnia swym władaniem stawy, mgły, wertepy.

Kiedy później w grudniu na łowy wyrusza,
Z wielkim apetytem chłodu wszystko zżera.
Przy minus czterdziestu trzech stopniach Celsjusza
Wszystko na czas długi zastyga, zamiera.

W styczniu rozpoczyna swój taniec złowrogi,
Rzuca głód cholerny i siarczyste mrozy,
Burze śnieżne trzydniowe, chmury pełne trwogi
I wichrów skomlenie niepojętej grozy.

Wszystko zamienia w nieżywy słup lodu.
Tylko dzielny człowiek i zwierzę przeżyje.
Lecz wycieńczone zimą i skutkami głodu
Stado wilków wśród nocy przeraźliwie wyje.

Tu człowiek pod śniegiem w swej ziemiance żyje.
Łopatą drąży w tych zaspach tunele.
A dzika zwierzyna w swych norach się kryje.
Każde z nich przeżywa i cierpi zbyt wiele.

Zima tu jest głucha, nie słyszy błagania.
Które w szczerej modlitwie płyną - hen, do Boga !
Zima jest bezwzględna. Obce jej są łkania.
Obcą jej jest w ludzkich sercach wielka trwoga.

Takich zim siarczystych nikt nie zapomina,
Kto przeżył to okrutne natury zjawisko.
Zima taniec śmierci wtedy rozpoczyna,
Gdy trwa śnieżna burza. A brak jadła blisko.

Z brył śniegu zbudowanych na okres zimowy
W śnieżnych oborach dojne krowy ryczą.
Bo o dojściu do nich nie ma nawet mowy.
To napawa myśl ludzką ogromną goryczą.

Po trzech dobach ustaje straszliwa zawieja.
Konie zaprzężone w bagażowe sanie
Wiozą krowom pożywne siano dobrodzieja,
Który to skrzętnie gromadzi w dzikim Kazachstanie.

Ubiorem jest waciak w tym mroźnym klimacie,
Kożuch, walonki z ciepłej owczej wełny.
Bez tego nie przetrwasz, mój kochany bracie.
Nawet, choć twój brzuch jest zdrowy. I pełny.

W marcu kły zimy są już mniej zjadliwe.
I straty wyrządzane nie są tak ogromne.
Wilki łagodnieją, są mniej hałaśliwe.
Ludzie płaczą, jak smutne sieroty bezdomne.

Znów niektóre z dzieci rodziców straciły.
Oni zmarli z głodu. Lub w śnieżnej zawiei.
By przetrwać do wiosny szczerze się modliły,
Bo to była jedyna iskierka nadziei.

To były polskie dzieci, z rodu dzielnych Piastów.
Rzucone na pastwę dalekiej Syberii.
Rosły jednak wytrwale wśród zabójczych chwastów.
Rosły w łachmanach, nie w pięknej liberii.

Niektórzy zginęli, jak na szybach kwiaty
Wyrzeźbione dłutem siarczystego chłodu.
Zamiast kwitnąć błękitem, jak w zbożu bławaty.
Umierali starzy, dzieci puchły z głodu.

Walczyli Polacy dzielnie o przetrwanie.
Od września do kwietnia roku następnego.
Wysyłając do Boga gorące błaganie
Każdego wieczoru i ranka każdego.

Czekali końca zimy w modłach i pokorze.
Myśleli: „*Może wiosna ten stan rzeczy zmieni*”?
Wierzyli niezłomnie, że Bóg im pomoże
Wśród słońca ciepłych, wiosennych promieni.

Wysłuchał Pan Bóg prośby wielu Sybiraków.
Wrócili po latach, lecz bardzo znękani.
Teraz spacerują wśród czerwonych maków
Szczęśliwi. I w polskiej ziemi bardziej zakochani !

Kraków, 22 sierpnia i 990 roku

ŚMIERĆ W NURCIE RZEKI

Było nas tam czworo w stepach zagubionych.
Mama, siostra Urszula, brat Zdzich i ja - z nich najmłodszy.
Skrzywdzonych losem wojny, całkiem opuszczonych.
I ten los nam odebrał rodzynek najsłodszy.

W czterdziestym trzecim roku, latem - w Kazachstanie.
W sierpniu nie upalnym, lecz chłodnym miesiącu.
Spotkało nas bezpowrotne, bolesne rozstanie.
Z córką i siostrą kochaną - nad życie, gorąco !

Płynęły łodzią z towarem na drugi brzeg rzeki
Cztery dziewczyny. Choć rzeka nie szeroka,
Zamknęła dwóm dziewczynom na zawsze powieki.
Bo były w swetry odziane, a rzeka głęboka.

Na nieszczęście swoje łódź zbyt obciążyły.
Prawą jej burtę. Więc się przewróciła.
Gdyby pływać umiały, może by przeżyły.
A tak nasza rodzina swój skarb utraciła.

Dwie dziewczyny cudem się uratowały,
Bo były bliżej łodzi w czasie katastrofy.
To co widziała matka - temu nie sprostały.
I nie potrafią opisać mego wiersza strofy.

Kobiety pracujące w warzywnym ogrodzie
Usłyszały wołanie, okrzyki rozpaczy.
„*Mamo ratuj !*" - głos córki zapalił w tym chłodzie
Bólem zranione serce. Czy wiecie, co to znaczy?

Nie umiała i matka pływać. Więc się stało!
Choć weszła do wody kawałek od brzegu
Podając córce wędkę. To nie skutkowało!
Nikt nie był w stanie wstrzymać tej tragedii biegu.

Jej tonącej córki ucichło wołanie.
Skryło się w głębinie dziecko ukochane.
„*Boże ratuj!*" - dobiega z nad brzegu błaganie.
Brak środków ratunkowych, wszystko zaniedbane.

Utonęła. A matkę strasznie zrozpaczoną
Ogarnął szok zmysły paraliżujący.
Stała, jak wryta w ziemię, z głową opuszczoną.
To był cios okrutny - to cios druzgocący.

Bo nagle zwiędła jej córka, jak czerwona róża.
Chowana troskliwie wiosen siedemnaście
W rodzinnym ogrodzie. To strata zbyt duża.
Kołysała się tak krótko na życia balaście.

Kochającą była i kochaną istotą.
Miała śliczne oczy - łagodne, brązowe.
Kwitła subtelna dobrocią i cnotą.
Miała piękne usta - ciepłe, koralowe.

Tam na bezkresnych stepach nadszedł kres jej drogi
Choć wędrowała uparcie przez życia przeszkody.
Nie załamał jej nigdy chaty stan ubogi.
Znosiła w pokorze trudy wyrządzonej szkody.

Szkodą była tęsknota za dalekim krajem.
Za miłą, szkolną ławą. I koleżankami.
Za wakacji urokiem, szemrzącym ruczajem.
I szumiącymi łagodnie starymi wierzbami.

Odeszła nie chorując - najdroższa, jedyna.
Córka i siostra. Wraz z sobą zabrała
Słodycz życia. Bo była słodka jak malina.
Zgasł promyk radości - pustka pozostała.

Była naszym Słoneczkiem i siłą przetrwania.
Płonącym w niedoli cudownym wprost zniczem.
Rozwiązywała problemy i trudne zadania.
Rozjaśniała dramaty ślicznym, swym obliczem.

Utrata tej w pamięci wyrytej dziewczyny
Żalem serce uciska do dnia dzisiejszego.
Odeszła z tego świata do wiecznej krainy.
Za bramę niebieską - do raju Bożego!

Teraz jest wśród aniołów wysoko w niebiosach.
W prześlicznej, lśniącej, gwiezdnej konstelacji.
Tańczy mając kwiaty w rozpuszczonych włosach.
Żyje nowym życiem - w boskiej demokracji!

Dopiero po tej tragedii prom wybudowali.
Bezpieczny środek transportu, na stalowej linie.
Wszyscy się z tego szczerze radowali.
Bo w nurtach Czarnej Rzeki teraz nikt nie zginie!

Kraków, 16 października 1990 roku

cdn

Michał Kozera rysuje



Naszym Czytelnikom, Członkom, Sympatykom i Przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia dobrego i pomyślnego Nowego Roku

– składa

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Przemyśla w Krakowie i Redakcja Quod Libet



KAWAŁY ŻYDOWSKIE

Biedny krewniak przybył do bogacza - właściciela posiadłości ziemskiej. Po krótkiej rozmowie wyjawił chęć objęcia jakiejś stałej posady w majątku wuja. Jednak okazało się, że młodzian nie nadaje się ani na księgowego, ani na kasjera, ani na ekonoma, ba, nie potrafi być nawet stangretem. Mimo to nie daje za wygraną:

Drogi wuju, jestem twoim siostrzeńcem i muszę przecież z czegoś żyć!

Dobrze, pomyślę – rzecze bogacz. Jutro ci dam odpowiedź.

Nazajutrz z rana wuj wzywa krewniaka:

Mam dla ciebie posadę w sam raz. Jak wiesz, wszyscy czekamy na Mesjasza. Mesjasz będzie miał oczy czerwone jak wino, a przyjedzie na białym koniu. Zapamiętaj to sobie. Masz tu trąbkę. Będziesz odtąd co rano wychodził na granicę mego folwarku i przez cały dzień wypatrywał, czy nie jedzie Mesjasz. Jak go już z daleka zobaczysz, dasz mi znać tą właśnie trąbką.

Siostrzeniec bierze z rąk wuja mosiężną trąbkę i mówi uradowany:

Aj, to świetna posada! W sam raz dla mnie! Ale ile ty mi, drogi wuju, będziesz za to płacił?

Dwanaście rubli miesięcznie!

To bardzo mało! Jak ja z tych pieniędzy wyżyję?

Tak – przyznaje wuj – pensja to niewielka. Ale za to posada, którą dziś otrzymujesz, będzie już i dla ciebie, i dla twoich dzieci, i dla wnuków, i dla praprawnuków!

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA w Krakowie

Adres: ul. Ułanów 46/151, 31–455 Kraków, *tel.:* 0124113493, 601961488, *e-mail:* czq@onet.pl
Rachunek bankowy: PKO BP SA. I Oddział w Krakowie, *Nr konta:* 76 1020 2892 0000 5002 0160 1236
Redakcja: Czesław Kudła – *red. nacz. Współpraca*: M. Frodyma, W. Gaberle, M. Kozera, Z. Ostrowski, A. Sarkady, J. Schubert

WYDAWNICTWO WEWNĘTRZNE STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA w KRAKOWIE